

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY

Dziś w numerze:

Czem ma być Wilno? — Interview z 4 dyktatorami. — O atmosferę pracy społecznej. — Zjazd futrzarzy. — Zygmunt Noskowski. — Tragedja uczenicy. — KOLUMNA LITERACKA.

Łotwa niszczy szkolnictwo polskie

Jak nam donoszą ze źródeł bezpośrednich szkolnictwo polskie na Łotwie spotkał ostatnio nowy, dotkliwy cios.

W samym Dyneburgu zwolniono z posad przeszło 30 polskich nauczycieli. Równocześnie z nowym rokiem szkolnym zamknięto 8 szkół polskich.

Ten nowy atak władz łotewskich na

polskie szkolnictwo mniejszościowe nie będzie przyjęty ze zrozumiałych względów obojętnie w szerokich kołach społeczeństwa polskiego.

Czas już położyć kres tego rodzaju polityce władz łotewskich w stosunku do szkolnictwa polskiego na Łotwie.

Rewizyta floty sowieckiej w Gdyni

MOSKWA. (Pat). Eskadra floty bałtyckiej pod dowództwem Gallera wyruszyła dziś do Gdyni, celem rewizytowania floty polskiej.

MOSKWA. (Pat). D-ca sowieckiej floty bałtyckiej Galler, który dziś na czele eskadry sowieckiej odpływa z Leningradu z rewizytą do Gdyni, złożył za pośrednictwem moskiewskiego korespondenta

ta PAT-icznej następujące oświadczenie dla prasy polskiej: Czuje się szczęśliwym, że przypadek mi honor reprezentowania wojennych sił morskich ZSRR, podczas rewizyty sowieckich jednostek wojennych udających się do Gdyni. Za chowaliśmy jaknajlepsze wspomnienia z pobytu polskich okrętów w Leningradzie będzie nam bardzo miło spotkać się ponownie z admirałem Unrugiem i polskimi marynarzami. Nie wątpię, że nasze obecne spotkanie jak i poprzednie spotkanie w Leningradzie przyczyni się do dalszego zbliżenia naszych flot wojennych i naszych krajów.

V Bałtycka konferencja ekonomiczna

TALLIN. (Pat). Wczoraj otwarto tu 5 bałtycką konferencję ekonomiczną z udziałem 140 członków reprezentujących sfery gospodarcze Estonji, Litwy i Łotwy. Otwarcia dokonał prezes izby przemysłowo-handlowej Pukk zaznaczając, że konferencja ma na celu współdziałać nie w polepszeniu życia gospodarczego 3 państw bałtyckich.

Nadszedł czas aby połączono państwa bałtyckie, których sytuacja geograficzna określa ich polityczną i gospodarczą przyszłość. Konferencja winna powiedzieć wyraźnie, że ze strony sfer gospodarczych niema przeszkód do zrealizowania współpracy ekonomicznej państw bałtyckich, łącznie z zawarciem pełnej unji celnej.

Nic nie włożył, dużo wziął pismo londyńskiej finansjery o aferze Boussac'a

LONDYN. (Pat). „Financial News” z dnia 27 sierpnia w korespondencji z Warszawy rozpatrzył aferę Żyrardowską pod kątem widzenia reperkusji wobec kapitałów zagranicznych inwestowanych w Polskę, wysuwając zupełnie nieuzasadnione twierdzenie, że sprawa Żyrardowa wywoła w Polsce powszechną animozję wobec obcych kapitałów pracujących w Polsce.

W związku z tem pismo zawiera obszerny wyjaśnienie ze strony polskiej, która stwierdza, że Afera Żyrardowa nie ma nic wspólnego z inwestycją obcych kapitałów w Polskę. Pan Boussac za odbudowanie przez rząd zakłady Żyrardowskie zapłacił tylko 25.000 fr. szw. i faktem jest, że Boussac nie inwestował w Polskę żadnych kapitałów, rozważanie więc sprawy Żyrardowskiej pod kątem widzenia obcych inwestycji w Polskę jest z natury rzeczy bezprzedmiotowe. Przeciwnie Boussac wyciągnął z Polski wiele milionów przez odpisy i procenty od nieistniejących wkładów. Akcja podjęta w Polsce ma na celu usunięcie skandali przemysłowych i stworzenie na wzór angielski — gdzie skandale finansowe są najrzadsze na świecie — atmosfery uczciwej i normalnej pracy kapitałów zagranicznych.

Fikcyjne inwestycje, będące w istocie rzeczy tylko spekulacją finansową, nie będą w Polsce tolerowane. Natomiast inwestycje, które są naprawdę inwestycjami, jak np. firmy Metropoli i Wickers oraz Westinghouse Saxby są w Polsce witane z otwartymi ramionami. Praktyki p. Boussaca zostaną wyjaśnione całkowicie na przewodzie sądowym przed trybunałem polskim.

W piątek na Międzynarodowym Turnieju Lotniczym (Challenge) odbywały się m. in. próby szybkości minimalnej samolotów.

TELEF. OD WŁASN. KORESP. Z WARSZAWY.

Księżę Walji przyleci do Polski

Aeroklub warszawski otrzymał wiadomość, iż w dniach najbliższych przylecie do Polski własnym samolotem książę Walji. Podróż ks. Walji do Polski ma charakter nieoficjalny.

Ambasada brytyjska, którą nasz korespondent zapytał w tej sprawie potwierdziła tę wiadomość, zaznaczając tylko, że nie może podać jeszcze ścisłych daty przylotu ks. Walji.

OŻYWIEŃ W SEJMIE

Wczoraj, jak zwykle koło 1-go, gmach Sejmu ożywił się. O godz. 12 w południe odbyło się posiedzenie prezydium klubu parlamentarnego BBWR, na którym przyjęto do wiadomości tekst orzeczenia sądu klubowego w sprawie sen. Dobieckiego. Orzeczenie sądu opublikowane będzie w niedzielę po południu.

Sen. Dobiecki, dla którego wyrok jest niezbyt pomyślny, przed paru dniami

wyjechał zagranicę.

Tegoż dnia odbyło się posiedzenie Klubu Narodowego, na którym wygłosił dłuższy referat prof. Rybarski, analizując aktualną sytuację polityczną w kraju.

O 1-szej po południu odbyło się posiedzenie grupy prawniczej BBWR, wieczorem zaś posiedzenie Koła Gospodarczego posłów i senatorów BBWR.

Zwycięstwo polskich jeźdźców

RYGA. (Pat). W zawodach o puchar Lotwy ekipa polska zajęła pierwsze miejsce przy punktacji 8 i trzy czwarte punkta karnego. Drugie miejsce zajęli Łotysze — 24 punkty karne, a trzecie ekipa niemiecka — 28 pkt. karnych. Indywidualnie pierwsze miejsce zdobył por

Komorowski na Owocu — 0 punktów karnych. Major Lewicki na Kikimorze miał trzy czwarte punkta karnego.

Nagrodę pośla polskiego dla najlepszego jeźdźcy łotewskiego wygrał por. Ozols na Etymotogji — 4 punkty karne.

CHALLENGE

ZAKOŃCZENIE SPRAWDZANIA SAMOLOTÓW.

WARSZAWA. (Pat). Aeroklub Rzplitej oficjalnie komunikuje, że obowiązujące wyposażenie samolotów biorących udział w międzynarodowym turnieju lotniczym zostało przez międzynarodową komisję sportową sprawdzone. WSZYŚKIE SAMOLOTY ODPOWIADAJĄ WARUNKOM REGULAMINOWYM z wyjątkiem zastrzeżeń dotyczących 4 samolotów niemieckich i 6 samolotów włoskich, które nie mają odpowiednich urządzeń dla oplombowania zbiorników z benzyną. Jak wiadomo, konieczność takiego oplombowania jest wymagana przy próbie zużycia paliwa. Wobec tego przy samolotach które urządzenia takiego nie mają, trzeba będzie braku uzupełnić. Poza tem samoloty włoskie nie

mają przegród przeciwogniowych, które według regulaminu są obowiązujące, wobec czego komisja zażądała uzupełnienia tego braku.

PROBY DEMONTOWANIA SKRZYDEŁ

WARSZAWA. (Pat). Dziś na lotnisku mokotowskim rozpoczęły się próby rozkładania i składania skrzydeł samolotów biorących udział w międzynarodowych zawodach lotniczych. Próba ta polega na tem, że po złożeniu skrzydeł samolot ma być przeprowadzony przez bramkę o wysokości 3 i pół m. i szerokości 4 i pół. Rozkładanie i składanie samolotu winno być uskutecznione przez najwyższe dwie osoby.

Nieoficjalne dane dotyczące 11 samolotów (2 czeskosłowackich i 9 polskich),

z którymi robiono te próby w dniu dzisiejszym, są następujące:

Samolot A — 200 — I — lotnik Zacek — 35 punktów,
Samolot RWD — 9 — lotnik Anderle — 36 pkt.,
Samolot PZL — 26 — lotnik Dudziński — 34 pkt.,
Samolot PZL — 25 — lotnik Gedgowd — 34 pkt.,
Samolot PZL — 26 — lotnik Grzeszczyk — 34 pkt.,
Samolot PZL — 26 — lotnik Balcer — 34 pkt.,
Samolot PZL — 26 — lotnik Włodarkiewicz — 33 pkt.,
Samolot RWD. — 9 lotnik Baján — 36 pkt.,
Samolot RWD. — 9 — lotnik Floryanowicz — 36 pkt.,
Samolot RWD. — 9 — lotnik Skrzypiński — 36 pkt.

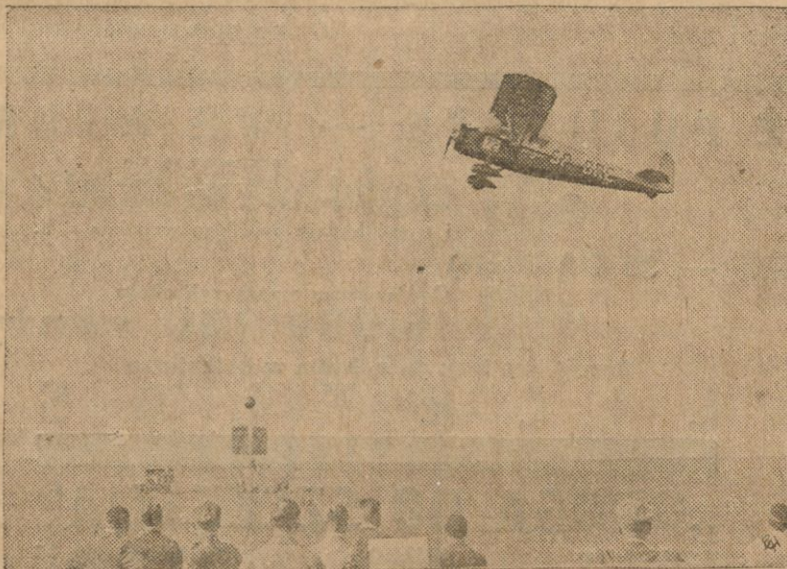
WARSZAWA. (Pat). Nieoficjalne wyniki dzisiejszych prób rozruchu silnika są następujące: 3 samoloty niemieckie BR — 108, 5 samolotów niemieckich FI — 97 i 4 samoloty niemieckie KI — 36 zyskały w tej próbie po 24 punkty.

2 samoloty włoskie PS — I oraz 4 samoloty BA — 42 zyskały po 16 punktów każdy.

Samoloty czeskie: 1 samolot A — 200 — I, jeden A — 200 — II oraz jeden R W. D. — 9 zyskały po 24 punkty każdy.

Samoloty polskie: 5 samolotów PZL — 26 zyskały po 20 pkt. każdy i 6 samolotów RWD — 9 po 24 punktów każdy.

Samolot anglika Macphersona, startującego w barwach polskich, zyskał 14 punktów.



Na zdjęciu — jeden z samolotów polskich RWD. 9 podczas prób szybkości minimalnej.

Otwarcie XIV Targów Wschodnich

LWÓW. (Pat). W dniu dzisiejszym odbyło się uroczyste otwarcie 14-tych międzynarodowych targów wschodnich, które przedstawiają się w roku bieżącym nadzwyczaj korzystnie. Wszystkie bez wyjątku stoiska zajęte są tak, że w dniu wczorajszym zarząd targów wschodnich nie przyjmował napływających dalej zgłoszeń z powodu braku miejsca.

W targach bieżących dość licznie reprezentowana jest zagranica, a mianowicie Austria, Czechosłowacja, Włochy, Niemcy, Rumunia i Węgry. Zapowiedziane są wycieczki z tych krajów i ponadto z Sowieców i Palestyny. O ile chodzi o wytwórczość krajową, liczba wystawców znacznie się zwiększyła, aleko więcej niż w latach ubiegłych reprezentowane jest rolnictwo.

Uroczystości otwarcia rozpoczęły się o godz. 11 w wielkiej sali izby przemysłowej - handlowej przy ul. Akademickiej, gdzie zgromadzili się liczni przedstawiciele władz, wojska, samorządu miejskiego, posłowie i senatorowie, czołowi przedstawiciele życia gospodarczego, sfer handlowych i przemysłowych oraz finansowych, liczni wystawcy i goście.

O g. 11 wszedł na salę minister przemysłu i handlu Floyar-Reichman w otoczeniu wiceministra Doleżala, wyższych urzędników ministerstwa przemysłu i handlu, ministerstwa spr. zagr., wojewody lwowskiego Prażmowskiego i tarno-polskiego Maruszewskiego i in. Senator dr. Szarski w przemówieniu zobrazował rolę targów wschodnich od początku ich

istnienia, poczem scharakteryzował bieżące targi, zaznaczając, że zainteresowanie obecnymi targami znacznie wzrosło. W końcu swego przemówienia senator Szarski podziękował za pomoc w organizacji ministerstwu przemysłu i handlu, spraw wojsk., komunikacji, prezydentowi miasta i in. Prezydent miasta Drojanowski powitał ministra, wojewodów, przedstawicieli władz i instytucji gospodarczych oraz wystawców, zaznaczając, że mimo depresję gospodarczą obecne

targi wywołały żywy oddźwięk, czego dowodem jest znaczne zwiększenie liczby wystawców i eksponatów.

Skończył głos minister przemysłu i handlu Floyar - Reichman.

Z gmachu izby przemysłowej - handlowej udano się na plac targów, gdzie minister dokonał otwarcia targów, przez ciekawą symboliczną wstęgę, poczem rozpoczął zwiedzanie pawilonów, oprowadzany przez dyrektora targów Jasińskiego.

Groźba strajku włókienniczego w Ameryce

NOWY JORK (Pat). Jak się zdaje nie ma żadnej nadziei na zażegnanie strajku w przemyśle włókienniczym. W ostatniej chwili jednak rada narodowa dla regulowania stosunków w przemyśle wydała szereg zarządzeń zmierzających do możliwie szybkiego zażegnania konfliktu.

W południowych stanach robotnicy, należą-

cy do związków zawodowych postanowili prowadzić walkę aż do końca.

Jak donoszą z Waszyngtonu chociaż rozkaz strajku nie został jeszcze wydany, przywódcy robotników przemysłu wełnianego postanowili również przyłączyć się do strajku. Liczba robotników, zatrudnionych w przemyśle wełnianym wynosi 150 tys. ludzi.

Japonia sugeruje popieranie napadów bandyckich przez Sowiety

TOKIO. (Pat). Japońska agencja Ren go donosi, że w ubiegły czwartek dokonano zuchwałego bandyckiego napadu na pociąg w pobliżu stacji Wuchia kolei północno - mandżurskiej. Atak bandytów na pociąg był doskonale zorganizowany.

Pociąg wykolejono przy pomocy sztucznej przeszkody, poczem bandyci, którzy znajdowali się w okopach po obu stronach toru, rozpoczęli ogień na wagonach. 5-ciu Japończyków, jadących pociągiem, zostało zabitych, 25 zaś odniosło rany. Poza tem bandyci uprowadzili dwóch jadących pociągiem Amerykanów oraz 5-ciu Japończyków. Jeden z Amerykanów, który był świadkiem napadu, udzielił wywiadu prasie mandżurskiej, w którym wyraził zdziwienie, że bandyci mieli w swoich rękach obfitą amunicję.

Niektóre doniesienia dzienników stwierdzają, że schwytani przez wojska mandżurskie bandyci mieli na rękach o paski z napisem „przyjaciele Sowieców”. Wedle tych samych doniesień, nieznany rosyjski podróżny dał bandytom sygnały podczas napadu na pociąg.

Dalsze wybuchy zbiorników naftowych

BUENOS-AIRES (Pat). W mieście Campana nastąpił wybuch dalszych zbiorników naftowych. Miasto jest już niemal całkowicie zniszczone przez wybuchy wtorkowe i środowe. Ludność, ogarnięta paniką opuściła miasto. Spo wodni ogromnego gorąca wywołanego pożarem straż ogniowa musiała zaniechać usiłowań u-

Zaręczyny angielskiego księcia



Najmłodszy syn królewskiej pary angielskiej ks. Jerzy zaręczył się z księżniczką Maryną grecką.

Piorun uderzył w samolot

LONDYN (Pat). W drodze z Paryża do Londynu pośrodku kanału La Manche samolot pasażerski rażony został piorunem. Część ubrania pilota została osmalona, pomimo to pilot zdołał pomyślnie doprowadzić samolot do miejsc przeznaczenia.

New York w kleszczach kryzysu

Najcięższa zima czeka New York. Krytyczne położenie szerokiej mas ludności w New Yorku ilustruje wymownie fakt, iż w lipcu r. b. okragly milion mieszkańców korzystał ze wsparcia filantropijnych. Znacząco to, iż każdy siódmy mieszkaniec N. Yorku znajduje się w takiej nędzy, że musi korzystać z opieki społecznej. Wydatki na zapomogi osiągnęły w jednym tylko miesiącu lipcu rekordową sumę 16 milionów dolarów. A przytem ilość bezrobotnych zwiększa się w miesiące coraz bardziej, szereg fabryk zamyka swe bramy.

miejscepowienia pożaru.

BUENOS-AIRES (Pat). Z Campani donoszą, że wybuchy tam nowe zbiorniki nafty. Ludność w popłochu ucieka z miasta. Straż ogniowa zaprzestala walki z ogniem wskutek ogromnego gorąca, jakie idzie od płonących zbiorników.

Tragedja 17 letniej uczennicy Popełniła samobójstwo z powodu niezdania egzaminu

Onegdaj w godzinach wieczorowych w 5 komisariacie P. P. Kazimierz Aleksandrowicz — urzędnik Izby Kontroli w Wilnie złożył meldunek o zaginięciu córki 17-letniej Wandy — uczennicy gimnazjum Orzeszkowej.

Według meldunku p. Aleksandrowicza córka wydalila się wieczorem z domu, zabierając ze sobą z szuflady biurka rower, przy czem pozostawiła kartkę, że postanowiła odebrać sobie życie.

Powodem takiego kroku miał być fakt, że w dniu tym nie złożyła poprawki do wyższej klasy.

BEZOWOCNE POSZUKIWANIA.

Zrozpaczeni rodzice oraz krewni i znajomi wraz z policją przez całą noc poszukiwali zaginionej dziewczyny. Poszukiwania nie dały jednak żadnego wyniku. Nikt ze znających dziewczyny nie widział. Rodzice zaginionej żyli przez cały czas w strasznym napięciu nerwowym, aż wczoraj w godzinach popołudniowych dowiedzieli się prawdy.

STRASZLIWE ODKRYCIE.

Około godziny pierwszej pp. syn woz-

nego uniwersyteckiego przechodząc brzegiem Wilgi, niedaleko cmentarza ewangelickiego na Zakrecie spostrzegł w krzakach trupa młodej dziewczyny. Zwłoki znajdowały się w pozycji półleżącej oparte o krzak.

Na piersiach widniała rana od kuli rewolwerowej, obok zaś na ziemi leżał porzucony brauning.

Przybyła na miejsce wypadku policja stwierdziła, że są to zwłoki zaginionej 17-letniej Wandy Aleksandrowiczówny. Zwłoki były zupełnie skostniałe, z czego wynika, że popełniła samobójstwo jeszcze w nocy.

Po przybyciu na miejsce wypadku przedstawiciele władz sądowo śledczych wydano pozwolenie na przewiezienie zwłok zmarłej do mieszkania zrozpaczonych rodziców.

DOCHODZENIE WŁADZ POLICYJNYCH I SZKOLNYCH.

W związku z desperackim krokiem Aleksandrowiczówny, policja wszczęła do chodzenie celem wyjaśnienia czy istotnie powodem samobójstwa było niezłozienie przez zmarłą egzaminu.

Jednocześnie dochodzenie wszczęły również władze szkolne celem wyjaśnienia w jakiej formie oświadczone Aleksandrowiczównie, że pozostaje na drugi rok w piątej klasie. (c)

REWELACYJNA ZNIŻKA CEN! MOTOCYKLE B. S. A.

NAJNOWSZE MODELE NA SKŁADZIE

Dogodne warunki (dla Pp. Wojskowych i Urzędników specjalne).

Generalna Reprezent. B. S. A. — E. Sykes i Ska, Sp. z o. o., Warszawa, Świętokrzyska 13

Przedstawicielstwo B. S. A. — Wilno, ul. Mickiewicza 9

Prospekty i cenniki na żądanie.

Krwawy rabunek na szosie

KATOWICE. (Pat). Z Pszczyny donoszą: Dziś rano na drodze między Cwiklicami a Miedzną dokonano morderczego napadu rabunkowego na listonosza Karola Głowale, który eskortowany przez policjanta, wioził 7000 zł. do agencji pocztowej w Miedźnie.

Gdy wiozący pieniądze znaleźli się na drodze obok lasu, zauważyli dwóch mężczyzn idących drogą w przeciwnym kierunku. W czasie wymijania idących mężczyźni wyciągnęli nagle rewolwery, strzelając jednocześnie do listonosza i posterunkowego. Obaj jadący, ciężko ranni, spadli nieprzytomni z rowerów a bandyci, zrabowawszy worek z pieniędzmi, zbiegli do lasu.

Na odgłos strzałów nadbiegli na miejsce zbrodni pracujący w pobliżu wieśniacy. Rannych odwieziono w stanie bardzo ciężkim do szpitala w Pszczynie.

Ślad pościgu za bandytami naprawa dła na drugą ich zbrodnię, dokonaną w lesie pod wsią Studzienna, gdzie natrafio

Krwawa walka o ... maskotkę

PRETORIA (Afryka Płd.) (Pat). Studenci uniwersytetu johanniburskiego napadli na uniwersytet w Pretorii celem odebrania maskotki, skradzionej przez studentów pretorijskiego uniwersytetu. W czasie zajścia w uniwersytecie, jakie się wywiązało, 5 studentów odniosło rany. Maskotka jednak nie została zwrócona.

Kronika telegraficzna

— Po 8-miesięcznej pracy wydobyto i przyholowano do brzegów Scapa Flow niemiecki krążownik „Bayern”, zatopiony samowolnie przez marynarkę niemiecką, mimo układu przewidującego oddanie statków.

— Porwanie emigranta. „La Liberte” donosi z Zurychu, że narodowi socjaliści wywieźli do Niemiec samochodem emigranta niemieckiego, socjalistę Sprengera.

— Premier pruski Goering nakazał zwolnienie z dniem 1 b. m. 742 osób z obozów koncentracyjnych. Większość spośród nich stanowią byli członkowie partii socjal-demokratycznej i komunistycznej.

JUŻ POJUTRZE — WE WTOREK

rozpoczyna się

ciągnięcie wielkiej 4 klasy

i trwać będzie do 21-go września r. b.

(15 DNI — 30 CIĄGNIĘŃ)

Ogólna suma wygranych około

16.000.000 złotych

Szczęśliwe losy do nabycia w kolekturze

L I C H T L O S

„DROGA DO SZCZĘŚCIA“

WIELKA 44

telefon 4-25

WILNO

P. K. O. 81.051

MICKIEWICZA 10

telefon 13-58

Oddział: Gdynia, Św. Jąńska 10

CZEM MA BYĆ WILNO?

Kiedy bieg historii zmieniał kolejno stolice Polski, gdy piastowski Kraków ustąpić musiał wawozowskiemu Warszawie, Wilno stolicą Litwy być nie przestało. I nie tylko Litewskiego i Zmudzkiego księstwa, ale olbrzymich dziedzin ruskich, dążących do zachodniej cywilizacji, własnie bramą wileńskiego ośrodka, kędy się ścierały, walczyły i kolejno wpływały wpływy wschodu i zachodu, wiały greckiej i łacińskiej, supremacja Moskwy lub Polski. Stolicą było Wilno nie tylko dla otaczającego kraju, było nią dla rodu Jagiellonów, którzy specjalnie to miasto miłowali, mając w puszczech ulubione polowania, a wśród rodów litewskich więcej przyjaciół niż pomieści krakowskimi wielmożami, patrzącymi nieufnie na litewską dynastję.

Konstytucja 3-go Maja podporządkowując Litwę Koronie, nie zdegradowała Wilna ze stanowiska stolicy kraju, gdyż polityczny ten akt na tym odcinku, nie miał znaczenia, a faktycznie Targowica szybko wszystko wogóle przekreśliła. Nawet rozbiory i przewrzenie Wilna „gubernialnym gorodem“ jednym z licznych w siewierno-zapadnym kraju nie pozbauiło go moralnej roli stołecznej miasta. Było wciąż dla ziem otaczających punktem oparcia, skałą, niewzruszenie trwającą i opierającą się bałwanom rosyjskiej biurokracji, było źródłem tradycji, z którego czerpali starsi dla młodzieży, każąc jej pamiętać o czasach dawnej chwały, o tem, że uniwersytecki gród, który przez cały początek XIX w. był dla całego narodu polskiego żarliwym ogniskiem oświaty, rozbiłszy niezapomnianą chwałę w swych mężach nauki, literatury i zwłaszcza poezji, że giedymy nowskie Wilno nie da się nigdy przytłoczyć do poziomu gubernjalnego miasteczka.

Na olbrzymiej przestrzeni Imperjum rosyjskiego, Wilno było malutkim punktem, ale ten punkt tłał stale tradycyjnym zniczem, dającym niejednemu urzędnikowi dużo do myślenia i dużo niepokoju. Nie tu miejsce wywodzić, jak Wilno odnosiło się do Polski, do sprawy niepodległości, do łączności z bratnim krajem. Rzeczy te tysiące razy były stawiane przed oczyma każdego pokolenia Polaków. Zasługi i cierpienia Wilna, jego zbiorowe ofiary, trwałość i wierność, zo stały ujawnione i wydobyte na jaw. Od pracującej w kurnej chacie, jak mała mrówka w mrowisku, tajnej nauczycielki do najbogatszego magnata, (jeśli był patrijotycznie nastawiony, a tacy byli), dorównyującego w wyrafinowaniu życia zagranicznej elicie, wszyscy nieśli do Wilna, jako do centrum swego kraju do skarbnicy wartości duchowych, co mogli z sere i umysłów. Gdyby nie nieśli... Wilno i kraj otaczający nie należałby dziś do Polski i obce granice sięgały by znacznie bliżej Warszawy.

Po wojnie, jednym z pierwszych czynów historycznych Marszałka Piłsudskiego było **wskrzeszenie Wilna**. Zdobyli Mu je Jego chłopcy, oddał je ich synom i córkom. Oddał jaknajbardziej, bo **wskrzesił Uniwersytet**. I każdemu się stało jawne, że przez ten czyn powraca dawna chwała, nie polityczna, chociaż i w tej dziedzinie odnośnie do problemu bałtyckiego Wilno musi odegrywać znaczącą rolę, ale przede wszystkim z woli Marszałka restytuowano Wilno jego duszę, jego moralne znaczenie, jego **duchową stołeczność**. I tem mogliśmy być zadowoleni. To nam dawało możność znoszenia klęsk kryzysowych, cięższych tutaj niż gdzieindziej, znoszenia nieurodzajów, braku pracy, zatamowania rozwoju miasta wskutek bliskich granic, panoszenia się nad nami ludzi, czasami zupełnie nie odpowiednich lub nierozumiejących nas i naszych warunków, a chcących nas uczyć patrijotyzmu, lojalizmu i innych cnót państwowych.

Każdemu miłośnikowi Wilna, i logicznie myślącemu obywatelowi tej części Litwy historycznej, która się znalazła w obrębie Państwa Polskiego, nasuwała się myśl, że najpoważniejszym atutem w konsolidacji tej części z resztą państwa, to przede wszystkim jest Wszech-

nica Batorowa. Nie pp. urzędnicy, choć by najgorliwiej odkrywali Troki czy Narocz i pracowali z całym poświęceniem, choćby sto świąt morza, lasu, powietrza, ziemi i nieba urządzali w ciągu roku, nie przejazdy dygnitarzy i związane z niemi fety, nawet nie zjazdy i wycieczki, bo to wszystko jest przelotne wrażenie, które mija, jak kurz dróg za kołami aut reprezentacyjnych. Ale dopiero **związana z resztą państwa ziemia**. Scałona z Mazowszem, Wielką i Małopolską, Śląskiem i Pomorzem ziemia, to tylko jest trwałe i solidne. To tylko daje silne fundamenty Państwu. A więc i pilne nad tą ziemią badania, czujne w kierunku tej ziemi nasłuchiwanie o jej potrzebach, studja, nauka o ziemi i jej uprawie, dążenie do podniesienia rolnictwa, starania się by ziemia wileńska była samowystarczająca, by plon z niej szedł na całą Polskę. Czyż długo trzeba dowodzić że **studjum rolnicze w Uniwersytecie Marszałka było jednym z najpotrzebniejszych wydziałów**? Jak dalece zrozumiało to obywatelstwo miejscowe, najlepszy dowód w tem, że wdowa po znanym filantropie i ziemianinie Władysławie hr. Umiasławskim, mhr. Jantna Umiasłowska-Milewska, utworzyła wspólną fundację Żemłostawską, wła-

śnie dla podniesienia Wydz. Rolniczego. Niebawem udzielimy naszym czytelnikom wyczerpujących wiadomości o tej fundacji, jakiej niema żaden uniwersytet w kraju, dziś tylko przypominamy o niej, jako o argumencie dorzuconym do tych licznych głosów, jakie się podnoszą przeciw zamknięciu Wydz. Rolniczego czy przekształceniu go na Liceum, co poniesie za sobą niepotrzebne koszty i pomniejszy znaczenie i zasięg obecnej nauki o roli. Wszak żyjemy w Państwie demokratycznym; wola narodu, wola społeczeństwa, wyrażnie i zbiorowo wypowiedziana, miała wpływ nawet na rządy zaborecze, nie możemy więc wątpić, że tem silniej będzie przekonywała dla polskich ministrów.

Wileńszczanie, i ci, którzy się nimi stali, po wojnie zamieszkując tu i pracując, powinni nie zaniedbać niczego, nie poddać się apatii ani obojętności, i bronić swego stanu posiadania na całej linii. **Nie dać pomniejszać Wilna**. Nie dać spychać nas i naszego miasta do dalszych rzędów. Dość drogo kupiliśmy prawo stawania zawsze w pierwszym rzędzie grodów Najjaśniejszej Rzeczypospolitej. Zapłaciło Wilno swoim długiem męczeństwem, wiernością, krwią przelaną, zapalem wileńskiego inkorporacyjnego Sejmu, chyba to wszystko nie może być zignorowane?

Marszałek Piłsudski dał Wilnu pełną wartościowy, kompletny, uniwersytet, ze wszystkimi wydziałami, byłoby to spaczeniem Jego myśli, specjalną ironją, by właśnie niszczone Wydział Rolniczy stworzony przez tego **Syna Ziemi**, syna i potomka dziedziców ziemi, rolników, gospodarzy, budowniczych lepszej przyszłości agronomicznej naszego kraju. Na to się społeczeństwo polskie nigdy zgodzić nie może.

Jeśli jakieś względy pozornie praktycznej natury wpłynęły na taki projekt, to dla tego tylko, że był opracowany przez ludzi rozumujących teoretycznie i nie biorących pod uwagę ani moralnej, ani politycznej, ani życiowej strony zagadnienia. A każda z tych dziedzin doznałaby fatalnego pokrzywienia, gdyby się zniósł Wydz. Rolniczy na U.S.B. Mimochodem tylko wspomnę o takim odcinku jak wspaniałe rozpoczęła akcja lniarska, która zdaniem specjalistów doznałaby zahamowania. Więc znów dzieło i twórcza myśl drugiego, tak bardzo również **naszego** bohatera narodowego, doznałaby krzywdy i została zlekceważona. To są powody natury nie ekonomicznej acz wiele z finansowymi sprawami związane, tylko moralnej, uczuciowej. Lecz chyba i nad tem warto się zastanowić w danym wypadku. Chyba i takie powinny mieć swoją wagę i wartość w decyzjach Warszawy, odnośnie do naszej stolicy uniwersyteckiej?

Hel. Romer.

KTO CHCE BYĆ OBSŁUŻONYM BEZPŁATNIE

POWINIEN ZAŁATWIAĆ
WSZELKIE TRANZAKCJE

CZEKIEM PRZELEWOWYM

P • K • O

Już od **DZIŚ** rozpoczynamy w naszym piśmie druk doskonałej powieści znanego już u nas i b. poczytnego autora

Kpt. ARTURA MILLSA p. t.

APASZKA

Akcja tej powieści, stanowiącej barwny i żywy obraz obyczajów współczesnych, rozgrywa się głównie w Paryżu, wśród połączonego wypadkami oryginalnego towarzystwa: młody Anglik i zakochana w nim fondanserka — apaszka; żona Anglika i jej ofiara — oficer z Egiptu; międzynarodowy bandyta i jego przyjaciel apasz-zbrodniarz zbiegły z Djabelskiej Wyspy, mąż apaszki. Świetnie pomyślana intryga, żywe tempo biegu wypadków, oraz lekki tok opowiadania, wróżą naszej nowej powieści bezwzględne powodzenie.

Interview z czterema dyktatorami

Oddawna marzyłem o tem, aby móc porozmawiać z wielkimi tego świata o sprawie pokoju. Dzisiejsi dyktatorzy — Kemal-Pasza, Mussolini, Hitler i Stalin — tak dzielnie sterują nawami swoich państw, taki posłuch potrafili sobie wyrobić wśród swoich narodów, że budzą naturalne zaciekawienie, jak oni to robią, jaka siła z nich promieniuje, przed którą uginają się dziesiątki milionów.

Jechać do nich — to za trudno ze względu chociażby na ciężary paszporto we u nas. Łatwiej zdobyć fotel w Akademii Literatury Polskiej, łatwiej zostać emerytem państwowym po wysłudze kilku miesięcy, niż wydobyć paszport zagraniczny.

Postanowiłem więc zrealizować swój zamiar w sposób o wiele łatwiejszy. Zaprosiłem poprostu czterech dyktatorów do Wilna.

Żeby się nie nudzili, pokażę im Troki dom gdzie mieszkał Napoleon, wyasfaltowaną część ulicy Mickiewicza i salę restauracyjną Georges'a. Tam będziemy

mogli spokojnie sobie pogawędzić.

Kazałem Michałowi od Georges'a na kryć do większego stołu i... czekam. Po chwili przychodzi portjer:

— Jacyś czterej panowie pytają się o pana.

— Prosić do tego stołu.

Jakoż czterej dżentelmeni weszli na salę i zbliżyli się do mnie. Przedstawiłem się każdemu z nich kordjalnie.

— Salem alejkum, — rzecze Kemal Pasza.

— Bon giorno, Signore — wita się Mussolini.

— Z komunistycznym pazdrawleniem, — mówi Stalin.

— Heil Hitler, — krzyknął Hitler.

— Bardzo mi przyjemnie, — odpowiadam z wrodzoną sobie grzecznością, — proszę siadać. Michale, dać kartę panom...

Posypały się pytania: **Was ist das grochówka?** — pyta Hitler. — Czy nie ma **frutti di mare**? — ciekawi się Mussolini. Stalin zainteresował się szaszłykiem po kaukasku, a Kemal Pasza bąknął coś o wileńskiej kawie czarnej, o której słyszał, że jest o wiele lepsza od tureckiej i napewno mniej szkodliwa dla zdrowia.

Wszystko podane i zabieramy się

żwawo do konsumacji. Jako człowiek o czytany i bywały, wiedziałem dobrze, że takie przyjęcia są tylko pretekstem do wypowiadania niestychanie ważkich enuncjacji politycznych, do wyrażania przez mężów stanu najszczerzych poglądów na kwestje aktualne. Zrezygnowałem więc naprowadzić rozmowę na politykę.

— Cóż panowie myślą o pokoju? Czy da się go utrzymać w obecnych trudnych warunkach politycznych?...

— Pokój?... Pokój jest kamieniem węgielnym mojej polityki, — odpowiada Mussolini, — groźba wojny zatruwa atmosferę Europy, ba, całego świata. My, Włosi, dążymy tylko do pokoju. Nie chcemy żadnych podbojów. Pragniemy posiadać tylko to, co do nas historycznie należy. Musimy odzyskać wszystkie wydarte nam ziemie, które okalała Morze Śródziemne. Nie więcej... Wówczas nastąpi prawdziwy pokój, **pax romana**. Nie rozumiem trwałego pokoju bez wskrzeszenia **Imperium Romanum**. Jest ono niezbędne dla szczęścia i blasku Europy, jak powietrze i woda dla życia człowieka. O, Mare Nostrum, — zadeklamował głośno wielki Benito.

— Deutschland i pokój... Oto dwie idee, którym poświęciłem cały **mein**

Kampf, — rzecze Hitler, — nie oddałbym życia ani jednego Niemca za wojnę z kimkolwiek. Rasa niemiecka nie potrzebuje podbojów. Jeżeli chcemy mieć silną armję, to jedynie w celach obronnych, by utrzymać swój stan posiadania, a niemiecki stan posiadania jest to każdy skrawek ziemi, gdzie mieszka choć jeden Niemiec. Z chwilą, gdy nastąpi zjednoczenie wszystkich Niemców pod władztwem partji narodowo-socjalistycznej ze mną na czele, — wszelka wojna jest zbyteczna. Niech żyje pokój!...

— Zaczem nam wojować, — dorzucił ochozca Stalin, — jeszcze teraz, kiedy Japoncy bezspokoja się na Wschodzie i czort wie, co zamyślają, a rewolucja w Europie coś nie wychodzi. Z. S. R. R. prowadzi póki co istinno mirową politykę. Tawarysz Litwinow — u mnie mōłodiec. Druga rzecz — pokój wogóle, tak powiedzieć, principjalno. Pokój w Europie może być tylko obezpieczony przy sowieckim ustroju, jak wszystkie kraje przystąpią do Związku Socjalistycznego Sowietkich Republik. Da zdrastwujet mir!...

— Może sobie być pokój w Europie, — mówi Kemal Pasza, — nas to teraz nie a nic nie obchodzi. Nasze konie dawno już zapomniały drogę do Lechistanu,

W poszukiwaniu kolebki ludzkości

UŚMIECHY I UŚMIESZKI.

Kosztowny znaczek

Któż nie zna z czasów młodości uroku, wartości i ceny użytych znaczków pocztowych, kiedyto jakiś „niezdobyt“ Paragwaj, Honduras czy Boliwia, przyprowadził nas o bezsenne noce. Aby zdobyć cenny znaczek pocztowy, było się gotowym na wiele ofiar. Cały szereg przedmiotów, jak książki szkolne, wszelkie atlasy, przybory do nauki i zabawy wszystko stawało się przedmiotami handlu wymiennego. Nienasycony znaczek pocztowy wymagał niesłychanych ofiar. Im był trudniejszy do zdobycia, tem przyjemniejsze było jego posiadanie. Znałem nawet wypadki, kiedy działał niemal cudownie uzdrawiająco. Mianowicie podczas gry w piłkę nożną, jakaś dotkliwie kopnięta ofiara rozpoczęła straszliwy wrzask, rycząc, że ma złamaną nogę i że umiera, że wszystko poskarży rodzicom i że nas wyrzuci ze szkoły. W owych czasach obowiązywał surowy zakaz gry w piłkę i groźba brzmiała wcale poważnie. Wszelkie perswazyje nie pomagały, a nieszczęśny kopnięty leżał i wył, jak gdyby go obdzierano ze skóry. Na szczęście jeden z winowajców wpadł na doskonały pomysł i ofiarował ofierze za milczenie, znaczek Ceylonu z jakimś szczególnie wartościowym zwierzątkiem, na nim wymalowanym. Pomogło odrazu: ranny wstał, przysięgł, że zachowa milczenie do grobu i oglądając wspaniały znaczek pokuszył się cicho jęczać do domu.

Naogół namiętne zamięłowanie do znaczków miało w pewnym wieku i przemieniało się w inne zamięłowanie. Nie u wszystkich jednak tak było. Są zbieracze, którzy do końca życia nie pozbywają się manji zbierania znaczków, a ich piękne albumy sprzedają dopiero ich spadkobiercy, pozbawieni pietyzmu dla znaczków, za grubszą gotówkę.

Do takich właśnie zbieraczy należy p. Horst z New Yorku. Pół życia strawił na szukaniu pewnego znaczka do swego kompletu i nie mógł go znaleźć. Gdy go wreszcie znalazł, dowiedział się, że kosztuje 900 dolarów. Rozpacz jego nie miała granic.

Na szczęście czy nieszczęście miał p. Horst przyjaciela, który interesował się jego żoną. Ten miał pieniądze i kupił znaczek. Pokazał go p. Horstowi i zaproponował, że odda mu znaczek, o ile p. Horst odda mu wzamian żonę.

P. Horst propozycję z oburzeniem odrzucił, a wróciwszy do domu z bólem powiedział wszystkim żonie. Niewiasta, nie mogąc patrzeć na cierpienie męża i przypomniałszy sobie nieszczęście, a znacznie młodszego p. Hermana, oświadczyła krótko:

— Kochanie, dla ciebie wszystko! Bierz znaczek, dawaj Hermana!

Wobec tego pośpieszyli do notariusza, by podpisać kontrakt, gdy w sprawę wdała się policja i aresztowała wszystkich troje. Tylko znaczek pozostał na wolności.

A znawcy i filatelisci New Yorku, oglądając fotografie znaczka i żony pana Horsta, mówią, kręcąc głową, z wyrzutem pod adresem pana Hermana: „No, no, żeby dawać taki kosztowny znaczek za taką babę, trzeba mieć źle w głowie. Co to znaczy miłość!”

Wel.

— Czort pobieri, jej Bohu! Toż wy-dumali — pokuszenie na krasnuszarmju... A kiedy nasze agenty wywołają proletariacką rewolucję w Europie, to kto ją wtenczas podtrzyma?... Sowiecka armia jest armią wszechświatowego proletariatu, gnębionego w kajdanach kapitalizmu...

Kemal Pasza też coś krzyczał, ale nie zrozumiałem, bo po turecku.

Miałem tego dosyć. A już tak dobrze było. Jeszcze krok, a Locarno Wileńskie byłoby podpisane. Bo to łakie proste: Wszyscy się przysięgają, że nie chcą wojny, a jak mowa o rozbrojeniu, to nikt się nie chce rozbroić.

I jeszcze w takim porządnym i dys-tyngowanym zakładzie, jak Georges, robią niemal karczemną awanturę ku zgor-szeniu kelnerów i właściciela.

Nie tak to łatwo przeprowadzić pa-cyfikację świata. Mnie się przynajmniej nie udało. **Faciant meliora potentes!**

Bolesław Szyszkowski.



ksza przewaga wartości intelektualnych nad fizycznymi.

OSTATNIE ODKRYCIA.

Na zakończenie można wspomnieć o ostatnich odkryciach, które zmieniają nasze dotychczasowe pojęcie o pierwotnej cywilizacji Ameryki i Afryki.

Otóż badacz kultury egipskiej, dr. Ho Erobienius wygłosił w Wiedniu odczyt, w którym dowodził, że nie Azja, jak dotychczas sądzono, lecz Afryka jest ogniskiem i kolebką kultury staroegipskiej. Przytaczał w dowód mnóstwo argumentów, których niesposób pokrótce powtórzyć.

Prof. Manuel Flores znalazł w mieście Saxa Husman oraz w Ayacho, położonym w Andach na wysokości 3000 mtr., przeróżne zabytki, stwierdzające istnienie b. wysokiej cywilizacji, starszej co najmniej o tysiąc lat od cywilizacji Inkasów. A więc znaleziono m. in. wodociągi, nie ustępujące pod względem technicznego wykonania słynnym budowlom starożytnego Rzymu. Stwierdzono, że ludy mieszkające przed Inkasami w Peru, znały sztukę wytwarzania sztucznych klejnotów z ludzkich kości — i t. d. i t. d.

To są wydarzenia, które zmuszają nas do zmiany poglądu na wiele zdawałoby się już wyjaśnionych zagadnień z historii cywilizacji. Nie wiadomo też co nowego przyniesie niedługo przyszłość. Może odkryją kolebkę ludzkości w miejscu zupełnie niespodziewanym, może znajdą nadezwłowieka. Doniosły nawet już ostatnie depesze, że w Indiach w państwie Dattya w pobliżu Jubbulpore znaleziono szkielet ludzki dziesięciometrowej wysokości!

Nikt nie może przewidzieć, co przyniesie jutro o przyszłości.

WŁOD.

MODA



Kreacja, która zdobyła w Deauville wielką nagrodę.

cy 200.000 lat temu i byli pierwszymi pionierami cywilizacji świata. Właśnie dlatego książka ta została polecona przez ministerstwo dla dzieci w szkołach niemieckich.

Na czym opiera swoje wywody p. Wendrin? Otóż — jak wiemy, Ewa ofiarowała Adamowi jabłko. Wendrin uważa, że mogła to uczynić tylko w Niemczech — kraju jabłek. W Afryce dałaby mu daktyla, w Azji inny jakiś owoc. Czy nie genialnie?

Germanie istnieli zdaniem Wendrina jeszcze przed stworzeniem raju. Ekspansując dotarli do Kalifornii, do Italii, gdzie założyli Rzym i t. d., aż usadowili się na całym świecie.

Wendrin twierdzi, że Nowy Testament zawiera wiele błędów. A więc Chrystus urodził się nie 1934 lat temu, lecz 60.000 lat i mieszkał razem z Ewą i Adamem w raju na Pomorzu, przyczem był blond-włosym Germanem o niebieskich oczach.

Sądząc, że czytelnik zawoła w tym miejscu — dość. Tak, można stracić cierpliwość, czytając podobne bzdury, polecane dzieciom w szkołach III-ej Rzeszy.

WIEK LUDZKOŚCI.

Obiektywnie poszukiwania kolebki ludzkości opierają się, jak zaznaczyliśmy, częściowo na dokumentach, dostarczonych przez ziemię. Nie zajmują się spekulacjami sofistycznymi jak opisany wyżej p. Wendrin.

Dokumentami temi są przedewszystkiem części czaszek ludzkich. Pozwalają one zorientować się kiedy na ziemi pojawia się człowiek.

Śmiały teoretycy określają, że odierwanie się praczłowika od jego małpich krewniaków, co było pierwszym krokiem na drodze do objęcia władzy nad globem, nastąpiło 800 tysięcy lub milion lat temu, po upływie miliona lat od chwili zaistnienia życia na ziemi.

Nauka natomiast stwierdza istnienie homonidów, inaczej, istot człokształtnych w ostatnim pięttrze trzeciorzędu — w pliodonie. Najstarszą czaszkę znaleziono na Jawie. Jest to pithekanthropos, którego wiek określa się prawie do 200 tysięcy lat. Człowiek natomiast występuje dopiero w czwartorzędzie. Coprawda jeden z wilnian — autor książki o psach, plk. Blocki, twierdzi w swym dziele, że w trzeciorzędzie istniał już człowiek i miał nawet oswojonego psa, jednakże nauka nie o czemś podobnym nie wie. Uczeń natomiast podaje, że pies stał się przyjacielem człowieka dopiero w mezolicie t. j. około 7 tysięcy lat temu.

ROZWÓJ CZŁOWIEKA.

Nauka o człowieku posiada już wcale ładną kolekcję czaszek prajudzi, z których można wnioskować o stopniowym jego rozwoju intelektualnym. Stopień rozwoju określa m. in. wskaźnik kaloty lub zuchwy.

Otóż wskaźnik kaloty istoty człowiekkształtnej wynosi — 33, praczłowika od 39 do 46, natomiast współczesnego przeciętnie 68. Pojemność mózgu również wzrasta: — pojemność mózgu homonidy wynosi — 900, praczłowika — 1200 do 1400 — człowieka zaś współczesnego od 1400.

Praczłowiek posiadał znacznie większy mózdek niż my. Był też bardziej uzdolniony akrobatycznie. Nie w tem dziwnego, bo przecież człowiek pierwotny mieszkał na drzewie.

Płat czołowy, siedlisko asociacji, stopniowo zwiększa się, — płat zaś węchowy zmniejsza. Sferę wzrokową prajudzie mieli bardziej rozwiniętą. Słowem widzimy, że następuje coraz wię-

Na Międzynarodowym Kongresie Geograficznym w Warszawie, którego obrady skończyły się przed paru dniami, profesor Fleure z Manchester wystąpił z nową teorią o kolebce ludzkości. Prof. Fleure doszedł do przekonania, że pierwotny cywilizacji i ludzkości powstały w Afryce, a dopiero stamtąd rozprzestrzeniły się po całym świecie.

Sensacją tej teorii jest podział prajudzi na krótkogłowców i długogłowców, przyczem właściwymi twórcami początków cywilizacji świata mieli być długogłowcy, których prof. Fleure nazywa „homo sapiens“. Krótkogłowi natomiast stali podobno na tak niskim poziomie kulturalnym, że nie można go nawet nazwać ludzkim.

Długogłowi dzięki swej wyższości intelektualnej z biegiem czasu zwyciężyli na całej kuli ziemskiej swych „niedorozwiniętych“ braci, których zresztą nawet pochodzenie podaje w wątpliwość prof. Fleure, i wyparli krótkogłowych na najgorsze terytoria i na najbardziej niewygodne stanowiska. Dziś, przypatrując się rozmieszczeniu poszczególnych ras ludzkich na mapie fizycznej świata, dostrzegamy jeszcze echa prastarego zwycięstwa „homo sapiens“. Mianowicie praprotomkowie pierwotnych krótkogłowców zajmują obecnie góry, pustynie i inne nieużytki.

NARAZIE TRZY TEORJE ZASADNICZE.

Teoria prof. Fleure jest nową częściowo oryginalną próbą rozwiązania zagadki powstania człowieka i cywilizacji.

Pytanie — gdzie znajduje się kolebka ludzkości, a więc której części świata i jakim warunkom zawdzięczamy początek naszej obecnej rzeczywistości, zajmuje intensywnie umysły ludzkie. Utworzono na ten temat szereg ciekawych teorii. Prawie wszystkie opierają się częściowo na kościach praczłowika, znalezionych w ziemi.

A więc zwolennicy MONOFILETYCZNEJ teorii uważają, że kolebka rodu ludzkiego znajduje się w jednym miejscu: jedni mówią, że należy jej szukać w centralnej Azji koło Pamiru, inni wskazują na terytorium Afryki.

Jednak obrońcy drugiej teorii POLIFILETYCZNEJ chcą widzieć kolebkę ludzkości w trzech ośrodkach jednocześnie: Azji, Afryce i Ameryce, albo nawet w dziesięciu miejscach.

Natomiast zwolennicy teorii OLOGENEZY twierdzą, że człowiek — „homo sapiens“ powstał wszędzie tam, gdzie zaistniały odpowiednie ku temu warunki.

Jak widzimy, zdania są podzielone i krańcowo różne. Dociekania są w pełnym toku, doświadczenie i materiał wzbogacają się — nie wiadomo jakie sensacje przyniesie jutro.

„RAJ“ GERMAŃSKI.

Na marginesie należy wspomnieć o kapitalnych... bredniach współpracownika profesora astronomii Neugebauera, dyrektora obserwatorium Berlin-Dahlem — Franza von Wendrina. Uczony ten w książce swej p. t. „Odkrycie Raju“, którą ostatnio minister wyznał i wychowania narodowego III-ej Rzeszy Rust polecił szkołom, dowodzi, że raj, w którym mieszkali legendarni Adam i Ewa znajduje się na Pomorzu! Niedość tego. P. Wendrin określa nawet dokładnie to miejsce prawie do centymetra. A mianowicie — znajdowało się ono w okolicy miasta powiatowego Demnin (z polskiego Dymin) w regencji szczecińskiej na Pomorzu pruskim, w odległości 178 km. koleją od Berlina, dokładnie tam, gdzie stał 9-ty pułk ułanów. To ścisłość!

Z odkryciem tem związana jest jeszcze większa sensacja: Germanie zamieszkiwali Niem-

wie życie sobie w pokoju, skoro nie chcecie trafić do raju przez śmierć na polu chwały w walce z niewiernymi. Zresztą, Turcja się teraz modernizuje i my już sami dobrze nie wiemy, czy wierzyć w te hurysy, które nie mają nie lepszego do roboty, jak oczekiwać z otwartymi ramionami, aby przytulić do piersi mężnych żołnierzy, mających zginąć na polu chwały. Stąd, przyłączam się do kolegów europejskich. Niech żyje pokój!

— Dobra nasza, — pomyślałem, — mamy więc pokój, zapewniony pokój. Nikt nie chce wojny. Otwarcie to mówią i nawet uważają za fundament swojej polityki. Trzeba kuć żelazo póki gorące.

Przywołałem na twarz najprzyjemniejszy ze swoich uśmiechów i wzruszonym głosem mówię:

— Kochany panie Adolfie, niemniej drogi panie Benito, zacny towarzysz... zapomniałem wasze imię otczestwo... towarzysz Stalina i ty wysoki Paszo... Niema to, jak szczerza, bezpośrednia wymiana zdań. No i chwała Bogu dogadaliśmy się, że wszyscy chcemy pokoju, nade wszystko pokoju. Polska również — rękę wam za to, panowie... A jeżeli nie wierzyacie, to możecie się przekonać. Do Pikieliszek stąd niedaleko... Izwoszczyk

weźmie niedrogo i sprawa będzie mro-wana. Skorośmy się tak szczęśliwie spotkali i do porozumienia przyszli, to warto byłoby odrazu akcik odpowiedni spisać. Iż by wszystko było formalnie, wypada i reagenta zaprosić. Jest ich kilku w Wilnie. Ludzie bardzo porządni. U nich teraz zastój w interesie, to i drożyć się nie będą. Proponuję poprosić jednego z nich, co to u nas w restauracji Wujciem go nazywają. A zresztą mnie wszystko jedno — którego, możecie panowie, sami decydować. Najgorsza tylko rzecz z naszą Izbą Skarbową. Gotowa od tego aktu czy paktu pokoju taki stempel łupnąć, że połączone fundusze wszystkich państw uczestniczących na to nie wystarczą. O, to będzie twardy orzech do zgryzienia. Trzeba jednak próbować. Już szkicuję na serwetce projekt aktu: „Działo się w Wilnie, dnia tego i tego. Przedemną Notariuszem... stawili się z osoby mi znani i zdolni do działań prawnych i t. d. i zeznali pakt treści następującej: Stawiający... tu wylicza się wszystkie państwa według alfabetu... zobowiązują się uroczyście zachować pokój na wieczne czasy i nie turbować granic sąsiadów. Na wypadek jakowychś sporów lub nieporozumień, wysokie umawiające się strony postanawiają spr-

wy takowe oddawać na rozpoznanie sądu polubownego w Hadze pod rygorem kary wadjalnej, płatnej w walucie... w walucie szwajcarskiej. Po przyłączeniu się wszystkich państw świata do niniejszego Paktu Wileńskiego, wysokie strony niezwłocznie przystąpią do demilitaryzacji, t. j. do powszechnego rozbrojenia...

W tym momencie zaszła rzecz straszna. Cztery mężowie stanu zerwali się ze swoich miejsc, jak ukłuci sztydłami w siedzenia. Cztery pary oczu wlepiły się we mnie z takim nieklamany oburzeniem, jakbym popełnił ohydne bluźnierstwo. Cztery głosy męskie jeden przez drugi zahuczały jednocześnie:

— Sacramento!... Italia bez armji?... Trzeba być szalonym, aby dopuścić podobne rzeczy... A Imperjum Romanum?... Kto je wskrzesi?... A ustrój fałszywowski?... Kto go utrzyma, jeżeli nie będzie armji?...

— Donner Wetter! Armja była i jest rezerwatem ducha niemieckiego i tężyzny rasy germańskiej. Armja budzi dumę narodu i poszanowanie dla władzy. Bez armji nie udałoby mi się żaden plebiscyt...

Zygmunt Noskowski

(W 25-ą rocznicę śmierci)

Życie Zygmunta Noskowskiego było obrazem typowym tych zmagani, których w obfitości dostarczał muzykowi polskiemu stan kultury muzycznej w Polsce w drugiej połowie ubiegłego stulecia.

Wykształcony w Konserwatorium Warszawskim, przeszedł następnie Noskowski rzetelną naukę majsterstwa kompozytorskiego u Kiela w Berlinie, oraz zdobył samodzielną praktykę, jako kapelmistrz w Konstancji. Od roku 1888 aż do śmierci przebywał w kraju, dając zdobyty wiedzę oraz wybitny talent na usługi najróżnorodniejszych dziedzin ruchu muzycznego polskiego.

Jakichże prac nie dokonywał ten nie spożyty artysta-pracownik!

W ciągu dziesięciu lat był dyrektorem Warszawskiego Towarzystwa Muzycznego, usiłując utrzymać na jakimś takim poziomie tamtejszą orkiestrę symfoniczną; zajmował stanowisko kierownika muzycznego w Warsz. Instytucie dla ociemniałych, stosując tu pismo nutowe swego wynalazku; dyrygował operą warszawską; był profesorem konserwatorium warszawskiego; pod koniec życia doznał się możliwości kierowania prawdziwie artystyczną instytucją o wysokim poziomie, mianowicie i Filharmonią Warszawską. I w ciągu tych prac tworzył bezustanku dzieła muzyczne z zakresu muzyki symfonicznej, operowej, kameralnej, muzyki do dramatów, pieśni i t. d.

W wykazie tych utworów znajdują się utwory symfoniczne: „Step“, „Morskie Oko“, 3 symfonie; opery: „Livia Quintilla“, „Wyrok“, „Zemsta“, muzyka do „Chaty z wsią“ Kraszewskiego, balet „Święto ognia“, kwartety, pieśni chóralne i solowe (popularny „Stach“, „Skowroneczek“, „Astry“ i wiele innych).

Wiel z tych utworów, zwłaszcza symfonicznych i pieśniarskich, utrzymuje się do dziś dnia na programach najwybitniejszych w Polsce i zagranicą. Cechuje je doskonała faktura kompozycyjna, na rzetelnej wiedzy oparta, a ogrzana za-rem talentu twórczego, pełnego żywiołowej mocy, romantycznej rozlewności i szerokiego rozmachu. Dość przytoczyć tu

słynny „Step“, „Morskie Oko“, czy też mały klejnot „Polonez elegijny“.

W dziedzinie operowej talent Noskowskiego mniej się uwydatnił, dając jednak dzieła muzyczne wartościowe, natomiast — z powodu niefortunnych libret nie osiągając takiego stopnia doskonałości, jak dzieła czysto symfoniczne.

To też biorąc pod uwagę niedostateczny poziom dorobku muzyki instrumentalnej w Polsce w czasie najintensywniejszej działalności Noskowskiego, należy go uważać za pierwszego symfonistę polskiego na miarę europejską.

Na tej samej szali zasług tego wybitnego artysty trzeba położyć jego długą i niezmordowaną pracę pedagogiczną.

Ogromnie liczna plejada muzyków naszych, do dziś dnia działających na różnych odcinkach ruchu muzycznego w Polsce, była uczniami Zygmunta Noskowskiego. Wymienię tu nazwiska najgłośniejsze: Karol Szymanowski, Grzegorz Fitelberg, Ludomir Różycki, Helena Łopuska, Eugeniusz Morawski i wielu wielu innych.

Jako jeden z uczniów Noskowskiego, byłem świadkiem tej pasji Noskowskiego — pedagoga, z jaką ten wybitny i w pełni sławy będący kompozytor wpa-jał w swych wychowanków metody studiów rzetelnych, skierowanych do solidnego opanowania majsterstwa technicznego.

Musiła to być pasja nieustająca w napięciu przez cały ciąg tego pracowitego żywota, skoro wypadło Zygmunto- wi Noskowskiemu żyć i tworzyć przez długie lata, bez wielkiej nadziei znośnego choćby wykonania najcenniejszych jego utworów. Dopiero ostatnie lata jego życia po powstaniu Filharmonii warszawskiej, nadzieję tę w pewnym stopniu ziszcili.

Nawołując do obowiązku uczczenia zmarłego przed 25 laty wybitnego twórcy polskiego przez stałe wykonywanie dzieł jego, tem krótkim wspomnieniem przypominamy pamięci współczesnych dzieło żywota, pełnego zasługi dla kultury polskiej.

Adam Wyleżyński.

NOWO OTWORZONA

KAWIARNIA-
RESTAURACJA

EUROPEJSKA

Wilno, ul. Dominikańska Nr. 1

BAROWE DANIA—OBIADY i KOLACJE —NAPOJE WYSOKOWE
Wieczorem przygrywać będzie damski zespół koncertowo-jazzowy.

The Polonia-Band pod batutą znanej skrzypaczki ELIZY.

W soboty i niedziele od godziny 5—7 wiecz. dancinigi.

CENY NISKIE

CENY NISKIE

I-szy Ogólnopolski Zjazd Kupców i Przemysłowców Branży Futrzarskiej i Kuśnierskiej

Wczoraj o godz. 18.30 w gmachu Izby Przemysłowo - Handlowej został otwarty I-szy Ogólnopolski Zjazd kupców i Przemysłowców Branży Futrzarskiej i Kuśnierskiej.

Zebrań plenarne zajął w imieniu Komitetu Organizacyjnego Zjazdu p. inż. Kawenoki, witając przybyłych licznie z całej Polski delegatów oraz przedstawicieli władz wojewódzkich, samorządowych i wojskowych. Na przewodniczącego Zjazdu został następnie wybrany przez aklamację p. Roman Ruciński — prezes Komitetu Organizacyjnego Targów Futrzarskich.

Na wczorajszym zebraniu plenarnym wygłoszono dwa referaty. W pierwszym p. Redel z Warszawy omówił podstawy we postulaty przemysłu i handlu futrzarskiego oraz kuśnierstwa w Polsce.

Zwrócił uwagę przede wszystkim na zależność krajowego przemysłu i rzemiosła futrzarskiego od handlu futrami, którego rozwój, niestety, ostatnio hamują przeróżne zarządzenia reglamentacyjne. Polska nie posiada w dostatecznej ilości surowca dla zaspokojenia potrzeb krajowego konsumenta—dlatego też musi go importować z zagranicy. Z tego też względu zahamowanie importu może się

odbić na rozwoju przemysłu futrzarskiego i kuśnierstwa w kraju. Poza tem rozwój handlu krępują znaczne podatki. Referent wyraził przypuszczenie, że czynniki rządowe wezmą pod uwagę postulaty branży futrzarskiej.

Koreferentem p. Redla był adwokat Ołomucki z Warszawy, radca prawny zrzeszenia kupców futrzarskich.

Koreferent stwierdził m. in., że eksperyment Targów Futrzarskich w Wilnie udał się w zupełności i mówi dobitnie o potrzebie organizowania i nadania ogólnopolskich Targów Futrzarskich.

Drugi referat p. t. „O potrzebie zorganizowania stałych Polskich Targów futrzarskich“ wygłosił p. inż. Kawenoki. Referent stwierdził, że Polska posiada wszelkie warunki na stworzenie u siebie europejskiej centrali handlu futrami. W ostatnich czasach dawało się odczuwać na międzynarodowym rynku futrzarskim potrzebę nowej centrali.

I właśnie moment ten wyczuło i na inicjatywę zdobyło się Wilno, dając do bry początek przyszłym Międzynarodowym Targom Futrzarskim w Polsce. P. inż. Kawenoki stwierdził poza tem, że przyszłe Targi Futrzarskie powinny z wielu względów odbywać się w Wilnie.

Dziś o godz. 10, rozpoczynają się obrady sekcji, a o godz. 18 nastąpi uchwalenie rezolucji i zamknięcie zjazdu.

Na przewodniczących sekcji wybrano: 1) przemysłowej p. dyr. Chowańca z Warszawy, 2) handlowej — p. Redla z Warszawy, 3) kuśnierskiej — p. Młynarczyka dyrektora Izby Rzemieślniczej w Wilnie i 4) redakcyjnej — adw. Ołomuckiego z Warszawy, adw. Sejferra z Wilna, p. inż. Wawenokiego i p. kap. Narokowicza.

Na zjazd przybyło około 260 delegatów z całej Polski. (1)

Teatr muzyczny „LUTNIA“

Występy J. Kulczyckiej

Dziś — dwa przedstawienia

o godz. 4 pp. po cenach zniżonych

„PTASZNIK z TYROLU“

o godz. 8.15 w. „H. LUKSEMBURG“

KURJER SPORTOWY

Maratończycy na starcie

Wczoraj odbyła się odprawa maratończyków i dodatkowe badania lekarskie.

Maratończycy startować będą pod następującymi numerami:

- 1) Półtorak Jagiellonia — Białystok,
- 2) Walizka Stadjon Chorzów,
- 3) Ropiecki — Krynica,
- 4) Edwardczyk — Sokół Leszno,
- 5) Garnarz — Lwów Pogoń,
- 6) Soduła — Strzelec Łódź,
- 7) Brzeziński — Strzelec Łódź,
- 8) Nowak — Sokół Poznań,
- 9) Żaka AZS. Warszawa.

- 10) Buczyński — Warszawianka,
- 11) Milecz — Orzeł KPW.,
- 12) Wawrzyn — Unja Sosnowiec,
- 13) Sitko Szopienice — Roźdzeń,
- 14) Lutkiewicz — PPW. Wilno,
- 15) Dudaniec Ognisko.

Wczoraj wpłynęło dodatkowo zgłoszenie Milecza i Edwardczyka. Na badanie lekarskie nie przyszedł Dudaniec z Ogniska, który wobec tego dopuszczony do biegu nie będzie.

Start odbędzie się punktualnie o godzinie 8.30 dzisiaj na Pióromoncie.

Hapoel (Palestyna)—Makabi (Wilno) 3:2

Żaden jeszcze w Wilnie mecz rozegrany o stosunkowo niską stawkę, bo tylko towarzyską nie zgromadził na trybunach stadionu tak rekordowej ilości widzów, jak wczorajszy mecz Hapoel z Palestyną z Makabi wileńską.

Po uroczystym powitaniu rozpoczął się interesujący mecz. Po kilku minutach nerwowej gry coraz częściej do głosu zaczęły przychodzić Makabi, zdobywając w 12 minucie przy pierwszej bramce. Bramka została zdobyta z sytuacji jaką wytworzyli obrońcy Hapoela z bramkarzem.

Sześciu strzelcem był Rotenberg z Makabi.

Od tej chwili Makabi zaczyna nadawać ton całej grze, zdobywając przewagę, wynikiem której jest druga bramka zdobyta z podania Zajdla przez Nieberga.

Makabi prowadzi 2:0, ale Hapoel z minuty

na minutę zaczyna grać coraz lepiej. Wyróżnia się w pierwszym rzędzie środkowy napastnik, który w 44 minucie zdobywa gola.

Do przerwy wynik jest 2:1 na korzyść wilan.

Pierwsza połowa gry była bardzo piękna, ale po zmianie stron sytuacja zmienia się do niepoznania, bo obie drużyny opadają na siłach. Słabo gra zwłaszcza atak Makabi, w którym pracuje jedynie tylko Zajdel.

Hapoel zdobywa kolejno dwie bramki przez środkowego napastnika, który był jednym z najlepszych graczy na boisku.

Ostatecznie mecz kończy się zwycięstwem Hapoela 3:2.

W drużynie Makabi najlepiej grali Szwarc w obronie z Kotłowskim, Zajdel w ataku. Mecz sędziował p. Wohlman. Publiczności koło 5 tysięcy.

Niedziela w sporcie

Mamy dzisiaj w Wilnie cały szereg pierwszorzędných imprez sportowych.

Start maratonu (42 km i 200 mtr.) odbędzie się o godzinie 8 min. 30 na Pióromoncie. Pierwsi zawodnicy powinni przybyć około godz. 11 na Pióromont.

O godzinie 10 odbędzie się wyścig pływacki na Wilji. Start przy moście strategicznym na Antokolu, a meta przy moście Zielonym.

Mecz tenisowy między Prawnikami a graczami Cresovii rozpocznie się o 11 godz. na kortach przy ul. Dąbrowskiego. Zakończenie meczu o godzinie 15-ej.

Regaty wioślarskie na Wilji z udziałem osad Grodna i Wilna rozpoczną się o godz. 14, a o godz. 20 odbędzie się zabawa taneczna.

Mecz zaś piłkarski o wejście do Ligi między W. K. S. „Smigły“, a W. K. S. Grodna, rozegra się o godzinie 1-ej 30 na stadionie przy ul. Werkowskiej.

Dodać jeszcze trzeba że o godzinie 9 na Pióromoncie odbywać się będą wyścigi kolarskie na torze.

Z ciekawszych spotkań piłkarskich notujemy: mecz Czechosłowacja — Jugosławia w Pradze, w Królewcu mecz Pomorze — Prusy Wsch. a o mistrzostwo Ligi spotkają się: Legja — Polonia, Ł. K. S. — Warszawianka, Wisła — Ruch, Podgórze — Pogoń, Warta — Garbarnia.

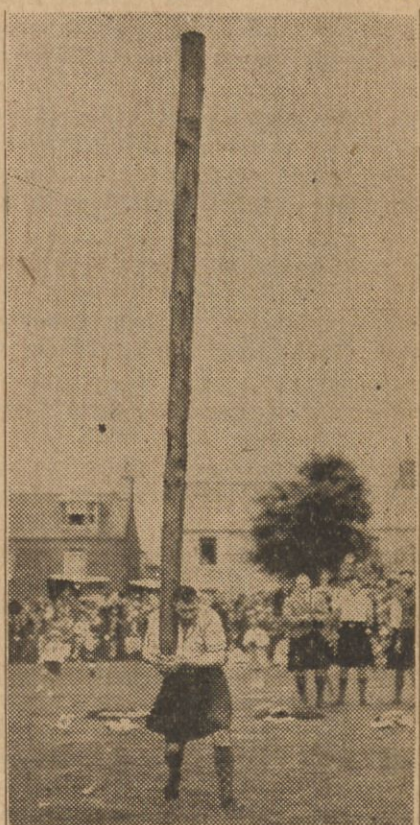
Warszawa będzie terenem meczu lekkoatletycznego Warszawa — Poznań, a na kortach Legii zakończy się mecz tenisowy Polska — Grecja.

Kajaklem do Szanghaju

Do Konstancji przybył dr. W. Korabiewicz, który wraz z małżonką rozpoczyna 2-letnią podróż kajakem do Szanghaju. Dotychczas dr. Korabiewicz przepłynął kajakami trasę od Sultyna Prutem, Dunajcem, limanami i brzegami morza Marmara, Dardanele, morze Egejskie.

W dniu 28 b. m. Korabiewicz udał się w dalszą drogę do Bosforu. Projektowana trasa turysty prowadzi: morzem Czarnym przez Bosfor, morzem Marmara, Dardanele, morze Egejskie, brzegami Malej Azji, przez pustynię do Eufratu, Eufratem do zatoki Perskiej, ocean Indyjski, Indem do Gangesu, ocean Indyjski do Siamu, ślad przez Konehanchinę do Szanghaju.

Szkocki sport narodowy



Rzucanie słupów.

Roczne Kursy Handlowe M. Przewłockiej w Wilnie

Zarząd powyższych Kursów, egzystujących od 1919 roku, zawiadamia, iż zapisy na rok bieżący przyjmuje sekretariat Kursów codz. w godz. 17—19 w lokalu **Szkoły Pisania na Maszynach** przy ul. Mickiewicza 22—5. **Wykłady rozpoczyna się we wrześniu.** Program obejmuje następujące przedmioty: buchalteria ogólna-handlowa, bankowa, przemysłowa, arytmetyka handlowa, korespondencja i biurowość, nauka o handlu, stenografia i nauka pisania na maszynach. Jako przedmioty dodatkowe będą wykładane języki: angielski, francuski, niemiecki. **Wykłady wieczorowe.**

KOLUMNNA LITERACKA

pod redakcją Józefa Maślińskiego

MIRAŻ EPOPEI

Niewątpliwie orientacja dzisiejszego odbiorcy, poezji jest ogromnie utrudniona. Ledwo po Młodej Polsce przegryzł się przez Skamander, już mu „Zwrotnice“, już mu „Linje“, „Zagary“ podsuwają: — „Awangarda“! A obok — piękne, zwłaszcza w wygłosie wiersze „Kwadrygi“...

Już wyszła z druku nowa książka Jerzego Zagórskiego: poemat-baśń p. t. „Przyjście Wroga“. Z książki tej drukujemy jeden wyjątek.

JERZY ZAGÓRSKI

BAJKA O ZIMIE

O nie lękaj się białych niedźwiedzi,
które mają czerwone pyski.
Idą po gołoledzi
niedźwiedzice jak sny nad kołyską.

Lulaj dziecko — twój ojciec jest wielki.
Przewidziano dla niego koronę.
Tylko raz, w dziewiętnastym stuleciu,
było tak z Napoleonem.

Twój opiekun jest także królem
jest jak jastrząb lawina i młot,
ale ojca odległe kule
mają dłuższy, wysmukły lot.

Jak bohater rosyjskich poetów
stoi teraz na skale Elby,
wywołuje z najczulszych wersefów
koniec, działa, chorągwie i strzelby.

Który trzeci w wędrowkę tę rzewną
pójdzie razem po gwiazdę na bastjon?
Może właśnie, o wiem to napewno,
ten co śmierci unika, Sebastjan.

A jeszcze miezreszeni, a jeszcze luzem chodzą-
ce niedobitki starych formacyj, a epigoni... Po-
większa zamęt wielka łatwość, z jaką u nas byle
co może zostać wydrukowane i wydane. Powódz
temików liryk zalewa redakcję. Do tej powodzi
dolewają wody choćby takie „Wiadomości Li-

Na okrętach żli marynarze
wybierają bosaki i wiosła —
komu się harpun ukaże
słowo najbardziej dorosła?

Lulaj dziecko — nie lękaj się mrozu
jest puszysty kłujący i biały —
niedźwiedzica ma nos i ozór,
a te góry to lodozwały.

Śnieg jest białą błyszczącą pustynią
ostrą koldrą dla zimnych narodów.
Zapomnieli już swoich imion
trzej magowie wracając ze wschodu.

Jadą w saniach pod gwiazdę wieczorną
bo już niema gwiazdy porannej
nie płacz, nie płacz matko pokorna
niedźwiedzice to także panny

Niedźwiedzice to odaliski
dla twojego dla księcia dla króla.
Płaty śniegu jak sny nad kołyską
Wierna warta rozpędza, rozrula.

terackie“ (ostatni konkurs!), którym na uniknię-
ciu inflacji liryki wcale nie zależy: — masy
humorystycznie wielkie masy nazwisk adeptów
poezji są grubo mniej groźne panom trosk-
liwie otulającym się legendą, od niewielkiej,
ale zwartej grupki rzetelnych talentów, które
najwyraźniej już nadają własne piętno współ-
czesnej poezji polskiej. Więcej jeszcze — przy-
kro jest być gołosłownym, więc powróć kiedyś
do tej sprawy, by ją omówić dokładniej — ma-
rację Jalu Kurek, kiedy twierdzi, że nietylko
nadają piętno poezji polskiej, ale i wynoszą ją
na czołowe miejsca współczesnej poezji świa-
ta. Oczywiście jest tak między innymi i dla-
tego, że poezja owa przeżywa obecnie niezwyk-
le ciężki kryzys. Na jej tle jednak współczesna
liryka polska zadziwia wysokością napięć i ob-
szarem zdobyczy formalnych. Jest to możliwe
tylko w tej wysokiej temperaturze, w jakiej
tworzy czołowa sławka liryki polskiej.

Jednakże wczytując się w zbiórki i obser-
wując „politykę literacką“ poszczególnych po-
bitów, stwierdzić możemy jakiś swoisty „prawy
ukłon“ jakby powiedziano w Sowietach. Twór-
czość coraz częściej przestaje być „stuprocen-
to awangardowa“: koncesje, drobne zresztą,
na rzecz „form passeistycznych“ okupuje się
szerokością koncepcji, pewne luzy w zwarłości
lapidarnością języka — jego harmonijnem,
„dojrzałym“ pięknem, a esencjonalność z takim
trudem zdobywana rozciąga się ponownie w e-
lemencie meta-poetyckim: anegdoty, fabule.

Pierwszy wyłom zrobiła tu lewica literacka,
zawsze skłonna do czołobitności przed literatu-
rą faktu. Już o poemacie Czuchnowskiego „Re-
porter Róż“ trudnoby utrzymywać, że jest la-
koniczny i „wszędzie gęsty“. Ale... jest piękny.
Częściowe odstępstwo od kanonów awangar-
dy uszło na sucho. A co nie jest przykładem od-
straszającym, staje się precedensem.

Trudno utrzymać na stałe napięcie szczyto-
we. Awangardowość, pojęta idealnie, stawia wy-
sokie wymagania. Jest swego rodzaju ascezą.
Myślę, że zatrudnionym w fabryce ekstraktów
kwiatowych nieraz przychodzi chętna: — rzu-
cić to wszystko i pójść sobie na zwyczajną łą-
kę z kaczęćkami! — A poeci, to także ludzie.

Zyjemy w czasach wspaniałych. Na naszych
oczach świat się przetwarza. Zaczyna się, kto
wte, może jakaś bohatera epoka. Tak myśli-
my: ale myśl swobodna, to kwestja dystansu od
rzeczywistości. O, jakże szarżuje najpiękniejsze
kolory, jeśli wodzić po nich nosem! Ta drama-
tyczna szarość dnia powszedniego, po zestawie-
niu z najsoczystszymi barwami, które rodzą się
w myśli i stęsknionej wyobraźni — daje krótkie
spieć. To jest ten niepokój współczesny,
to jest ten powrót do fikcji, lepszej, piękniej-
szej od życia, który tworzy masowe ruchy po-
lityczne, ale i poematy.

Tych aspektów już wystarczy by zrozumieć
psychologję zjawiska. Gdy Jalu Kurek porzuci
wiersz, by prozą poetycką wielbić heroizm wy-
prawy na Mount Everest, gdy Zagórski pisze
poemat-baśń, a Miłosz tęskni do rymów klasycz-
nych — widzimy ten sam łańcuch przyczyn.
Zyjemy w czasach, które szybko nas zużywają.
Spalamy się, a

**czoią zapomniany dawno śpiew Hafisa
chłodem swoim nie dotknie, głów nie ukolysze...
...My niespokojni, ślepi i epoce werni...**

Jeszcze przypomnijmy sobie taką najprost-
szą, szkolną motywację „Dlaczego Adam Mie-
kiewicz pisał Pana Tadeusza? — Aby wytch-
nąć, uciec od potępięcych swarów“. — Liryka
emocjonalna, liryka refleksyjna — to walka o
podbój świata swoich dni. Żle, jeśli w... li-
ryce przodującej dwaj tylko poeci (dotąd...) nie
zdezertowali z frontu: Czechowicz i Przyboś...
Gdy nie dokonawszy podboju zaczyna się popas,
to jest to złamanie wiary epoki. A epoka mło-
da. Na chłodne z nią, zrównoważone „klasycz-
ności“ jeszcze bodaj za wczesnie.

Józef Maśliński.

Z teatru

Prapremjera sztuki p. Marceliny Grabow-
skiej rozpoczyna (około 15 września (sezon Te-
atr na Pohulance. Sztuka ma charakter kame-
ralny i nosi wiele mówiący tytuł „Sprawiedli-
wość“. Autorka jest debutantką sceny. Wydała
natomiaś niedawno w „Roju“ powieść p. t.
„Zółty Dom“.

Kilku autorów wileńskich złożyło w dyrekcji
Teatru swe sztuki. Są to również rzeczy o cha-
akterze dość kameralnym, a o rozpiętości od
dramatu do komedji. A więc — czekajmy pre-
mier.

TEODOR BUJNICKI

BRULJON WIERSZA

LITWO, ojczyzno moja. Zarliwie i prosto
powtarzam słowa naszego pacierza.
Ziemia nieżywna Żławatków i ostów,
białych kościołów na płaskich wybrzeżach,
nieba smutnego i szerokich mgieł,
jezier, szumiących trzećmi.

LITWO. Suchemi gorzkimi ustami
którym brakuje wiary i nadziei,
szepeję i wołam twe imię, twą nazwę.
A wiatr głęboki topolami chwieje
i klaszcze w liście pochylonych drzew.

Po głodnych drogach idących w ugory
domów zapadłych w trumnie zgniłych ścian
bydło powraca do domu wieczorem
a wielkie słońce, jak czerwony dzban
na gęste chmury leje żywą krew.

LITWO. Ojczyzno upartych niepokód
podarta wichrami jak wiszar,
skrzywdzona przez stulecia i bóstwa,
miecz z pochew obłoków wyszarp,
daj nam patos i ogień włóż w usta.

Cisza.

Zapiał gdzieś kogut.

O literaturze dnia powszedniego

W 35 numerze „Pionu“ Stanisław Kolbu-
szewski w artykule: „Polska literatura współ-
czesna wobec życia“ wnikliwie analizuje war-
tości współczesnej literatury polskiej. Celem
jej, zdaniem autora, jest między innymi, —
stworzyć piśmiennictwo o silnym napięciu dy-
namicznym polskim, ale o charakterze ogólnol-
udzkim, stworzyć człowieka zwykłego, żyjącego
na ziemi własnej, odkrywając nieznaną kraje
w duszy ludzkiej przeciętnej, zwyczajnej, upajając
się radością biologicznego bytowania i uświa-
damiając poezją ukryte elementy codziennej
tesknoty. Przeoczenie faktu odzyskania niepod-
ległości autor tłumaczy niewspółmiernością
między wizjami poetów mesjanicznych, od-
dźwiękiem ich w duszy pokoleń a formą, w ja-
kiej się te wizje zrealizowały.

Poezja wyzwolenych walk legionowych
znalazła swój artystyczny wyraz w literaturze;
to zaś, że następne lata pracy na wolności nie
odzwierciedliły się w twórczości w sposób zna-
mienny i wyrazisty, ma swoje przyczyny w nie-
oczekiwaniu szybkim pochodzie historii, jak
również (ciągle mówi autor) w niewątpliwie
codziennych, pospolitych formach, jakie przy-
brała rzeczywistość niepodległa.

Te ciekawe uwagi ujmują brakiem jakiej-
kolwiek pretensji ze strony autora do współ-
czesnej twórczości artystycznej. Zerwanie kon-
taktu z mesjaniczną poezją polską nie jest dlań
wystarczającym kryterjum do klasyfikacji lite-
ratyry współczesnej i to słusznie. Wprawdzie
na samem tylko naświetleniu psychologicznem
poprzestawać nie można, ale pomijając go też nie
wolno, tembardziej, że, jak powiedział Bene-
detto Croce, — krytyka niepowinna klasyfiko-
wać, ale rozumieć — a do zrozumienia podobna
analiza dużo może dopomóc.

M. Kotlicki.

U pisarzy

Władysław Arcimowicz drukuje pracę p. t.
„Cyprjan Kamil Norwid. Poeta na tle konflik-
tu z krytyką“. Rzecz wyjdzie nakładem Koła
Polonistów U. S. B.

Teodor Bujnicki szykuje do druku zbiór
wierszy, połączonych wspólną tematyką. Tytu-
nowej książki: „Dno“.

K. I. Gałęziński zamierza wydać wybór po-
ezji, któryby objął szereg utworów nowych,
oraz te dawne, które zostały wyczerpane w
bandlu księgarskim.

Witold Hulewicz po dłuższym milczeniu wy-
daje aż cztery książki odrazu. Nakładem lwow-
skiej Książnicy „Atlas“ ukaże się „Gniazdo Że-
laznego Wilka“ rzecz przeznaczona dla mło-
dzieży, w wydawnictwie „Wielec ludzie“ (red.
Jan Parandowski) ukaże się praca o **Bethovenie**,
u L. Chomińskiego drukuje się przekład „Księgi
Godzin“ Rainer Marja Rilkego, wreszcie w wyd.
„Parnas“ (red. prof. Ganszynie) — przekład
„Pentazyli“ Henryka Kleista.

Tadeusz Łopalewski ma na warsztacie pó-
wieść społeczno-psychologiczną, poruszającą
konflikty etyczne, wywoływane przez życie
współczesne.

Wielki Zjazd Młodej Literatury organizuje
na jesieni grupa lwowskich pisarzy, skupiają-
ca się przy dwutygodniku literackim „Sygna-
ły“. Zjazd będzie miał na celu utworzenie spe-
jalnego związku młodych pisarzy. „Sygnały“
donoszą, że w zjeździe tym zapowiadają udział
młodzi pisarze ze wszystkich miast.

W związku z pozyskaniem cennej współpra-
cy szeregu piór, proszeni jesteśmy o zaznache-
nie, że nowi autorzy „Kolumny Literackiej“ nie
poczuwają się do solidarności z enuncjacjami
a-rów poprzednich.

Wiktor Żirmunskij „Wstęp do poetyki“

Przedmowa Józefa Ujejskiego. Warszawa Koło Polonistów Studentów
Uniwersytetu Warszawskiego 1934

Wiktor Żirmunskij jest jednym z przedsta-
wicieli t. zw. kierunku formalistycznego w na-
ukowej krytyce literackiej. Ojczyzną formaliz-
mu jest Rosja, gdzie kierunek ten zapoczątko-
wały dzieła A. N. Wiesielowskiego (Sobranje
sočinienij, t. I 1913), który przedewszystkiem
interesował się poetyką historyczną, chociaż
specjalne rozprawy, takie jak „Z historii epi-
tu“, „Poetyka tematu“, świadczą, że i zagad-
nienia teoretyczne nie były mu obce. Te ostat-
nie wysunął w swych pracach A. A. Potiebnia
(„Iz zapisok po teorji literatur“ 1905) i chociaż
jego teorie, wzięte jako całość wywołały za-
sadnicze sprzeciwy, to „sama metoda, wytknię-
ta w jego pracach — związanie poetyki z ogólną
nauką o języku, lingwistyka, okazało się
nadzwyczaj płodną i zdobyła szerokie uznanie“
(str. 10). W badaniu problemów poetyki wielkie
zasługi położyli nietylko naukowci badacze lite-
ratyry, ale i współcześni poeci rosyjscy. „Forma-
liści“ postawili sobie za cel badanie poezji—
jako sztuki, a więc badanie przedewszystkiem
artystycznych wartości dzieła poetyckiego.
Rzecz jasna, nie zaprzeczali oni, że dzieło poe-
tyckie może mieć również walory ideowo-wy-
chowawcze, psychologiczne („prawdziwość“
przeżycia, szczerość uczuć i t. p.), poznawcze,
czy kulturalne. Jednakże problemy te, łączące
się raczej z takimi naukami jak filozofja,
psychologja, czy historia kultury powinny być,
według formalistów, eliminowane z nauki o
poezji. W związku z tem „tradycyjnemu podzia-
łowi na formę i treść, rozróżniającemu w sztuce
momenty estetyczne i pozaestetyczne, prze-
ciwstawiono inny podział — oparty na istot-
nych właściwościach dzieła sztuki, jako przed-
miotu analizy estetycznej: podział na materiał
i chwyt.“ Materialem poezji jest słowo (nie
obrazy i nie emocje). Poezja jest sztuką słowa.
„Każda sztuka posługuje się jakimś materiałem,
czerpanym ze świata przyrody. Poddaje go ona
swoistej obróbce przy pomocy właściwych jej
chwyfów: zjawisko naturalne (materiał) zostaje
w wyniku tej obróbki podniesione do godności
zjawiska estetycznego, staje się „tworem arty-
stycznym“ (str. 15). Styl poetycki — to jedność
i celowość chwytów, które są formalnymi ele-
mentami poezji. „Zadaniem badacza sztuki
jest opis artystycznych chwytów danego utwo-
ru, danego poety, lub danej epoki, w perspek-
tywie historycznej, albo w porównawczo sys-
tematycznym ujęciu“ (str. 15).

Pojęcie poezji, jako sztuki słowa, godzi w
pokutujące oddawna wśród poetów i krytyków
przekonanie, że materialem poezji są „obrazy“
Formaliści, a z nimi i Żirmunskij twierdzą, że
poezja pod względem obrazowości i oglądal-
ności nie może rywalizować ze sztukami pla-
stycznymi i muzyką. „Obrazy poetyckie są sub-
iektywnymi i zmiennymi uzupełnieniami przed-
stawień słownych“ (str. 18).

Dziedzina poezji, zarówno jak i mowy, są
formalno-logiczne związki i stosunki, które
znajdują dla siebie wyraz w słowie. Konse-
wencją tego jest, właściwie Żirmunskiemu i for-
malistom określenie języka poetyckiego jako
mowy zbudowanej według zasad artystycznych,
mowy, której elementy są zorganizowane este-
tycznie, podporządkowując się ogólnej koncep-
cji artystycznej. W książce naukowej możemy
zamienić każde zdanie na inne, o identycznym
znaczeniu ui treść jej pozostaje niezmienna.
Pod tym względem język naukowy jest bez-
kształtny. „Nie odczuwa się w nim swegoisto-
waloru poszczególnych odseparowanych słów,
ani ich połączeń“. Zupełnie co innego w poe-
macie: każde słowo, każde zdanie ma swoje
konkretnie znaczenie i nie da się zastąpić ni-
czem innym. Poetyka teoretyczna jest więc
przedewszystkiem nauką o języku poetyckim.
Dzieli ją Żirmunskij na trzy gałęzie: 1) styli-
stykę, 2) tematykę, 3) kompozycję. Stylistyka
rozpada się jeszcze na nauki jej podrzędne, jak:
fonetyka poetycka, czyli eufonologja badająca
wartość dźwiękowa języka poetyckiego, słowo-
twórstwo, syntaktykę i semantykę poetycką.
Stylistyka więc bada elementy języka, jak po-
szczególny dźwięk, słowo, lub zdanie, tematyka
i kompozycja badają chwyt wyższego rzędu,
wiążące całość utworu. Przy pomocy tych
trzech nauk stworzono metodę badania poezji,
która nazywa się metodą analizy estetycznej.
Dwie próby takich analiz (wiersza Puszkina i
urywku prozy Turgieniewa) podaje Żirmun-
skij na zakończenie swojej książki. Nie jest tu
czas, ani miejsce na wdawanie się w fachową
ocenę książki Żirmunskiego. Wystarczy popro-
stu stwierdzić, że zaznajomienie się z nią jest
niezbędne dla każdego, kto chce znać i rozu-
mieć poezję. Inicjatywa warszawskiego Koła
Polonistów, którego staraniem książka została
przetłumaczona i wydana, zasługuje na pełne
uznanie.

L. Szreder.

Zbiórki publiczne

Ministerstwo spraw wewnętrznych przypomina, że obowiązujące od dnia 15-go sierpnia r. b. szczegółowe przepisy o zbiórkach publicznych wprowadzają m. in. zasadę, na którą powinny zwrócić uwagę instytucje, korzystające z ofiarności publicznej.

Przepisy te wymagają mianowicie, aby instytucja, ubiegająca się o pozwolenie na publiczne zbieranie ofiar, przedstawiła władzy plan organizacyjny zamierzonej akcji, zawierającej wniośki instytucji co do terenu, terminu i sposobu przeprowadzenia zbiórki, dane co do osób, które instytucja zamierza zatrudnić przy tej akcji, oraz sumę przewidywanych kosztów z wyniesieniem poszczególnych wydatków.

Inowacje te należy uznać za bardzo celową i leżącą w interesie publicznym, gdyż zaleca ona instytucjom społecznym szczegółowe rozważenie we właściwym czasie swoich zamiarów i dostosowanie ich do realnych możliwości. Władzom zaś ułatwi orientację w sprawie udzielania pozwoleń na zbiórki, które służą mającym godnym poparcia celom społecznym.

Czy złożyłeś ofiarę na powodzian?



Mydło

Młodości

70gr.

NIEZAPOMNIANA MŁODOŚCI!

Nie pozwól jej nigdy przeminąć...

Musisz czynić wszystko, by zachować młodość i zachwycającą świeżość. Nie wolno Ci się wahać, jeśli chodzi o Twą cudowną dziewczęcą cerę... Zdecyduj się, natychmiast, — i zacznij używać od dziś jeszcze mydła Palmolive — tego mydła młodości — codziennie.

Óleń oliwny zachowuje piękność cery

Czysty łagodny olej oliwny, nadaje mydłu Palmolive tę miękką, soczystą barwę; On daje tę obfitą i rozkoszną pianę, która wnika głęboko w pory naskórki; uwalniając je bez trudu z osiadających w nich nieczystości. Wcieraj łagodną pianę Palmolive delikatnie w skórę; splukuj ciepłą, a potem zimną wodą, a wówczas zrozumiesz, dlaczego Palmolive nazwano mydłem młodości.

PALMOLIVE

Nie tylko mydło — to środek upiększający

PALMOLIVE-SHAMPOO PIELEGNUJE WŁOSY, JAK MYDŁO PALMOLIVE CERĘ

W DOMU NOCLEGOWYM DLA KOBIET

II.

Zwracam się do p. kierowniczkę domu — A teraz może udzieli mi pani trochę informacji?

— Z największą przyjemnością.

— Jak dawno istnieje w Wilnie dom noclegowy dla kobiet?

— Został założony w styczniu 1933 r. Przedtem istniał tylko dom noclegowy dla mężczyzn, utrzymywany przez magistrat. Kiedy jedna z naszych działaczek społecznych zaczęła czynić starania o założenie tego domu noclegowego, wyśmiano ją poprostu. Z magistratu otrzymała odpowiedź, że przecież niema wogóle bezdomnych kobiet...

— A jaka jest frekwencja w rzeczywistości?

— Mamy 100 miejsc. Latem jest jeszcze jako-tako. Ale w zimie śpią nie tylko na narach, ale i na podłodze, i tu, w kancelarii. Kto nie ma miejsca na podłodze, siedzi przy ścianie. Widocznie jednak istnieją kobiety bezdomne...

— Kto utrzymuje tę instytucję?

— Polsko-Katolickie Towarzystwo Opieki nad Dziewczętami. Początkowo magistrat czynił pewne ułatwienia: nie pobierano od nas opłaty za elektryczność. Obecnie płacimy za wszystko: mieszkanie, światło, wodę.

— Czy pobiera się opłatę za nocleg?

— Owszem. 5 groszy za noc. Ale i to jest często nie do uzyskania. Wtedy wpuszczamy bezpłatnie.

— Ma więc pani z pewnością co wieczór nielada targi?

— A tak. Poza to nasz regulamin wymaga złożenia dowodu osobistego. Z tym jest także często kłopot.

— Czy kobiety otrzymują tutaj także coś do jedzenia?

— Dawniej dawano do kawy chleba i nawet niektórym obiady. Niektóre kobiety żyły tylko z tego. Teraz niestety i na to nie możemy sobie pozwolić. Kobiety otrzymują tylko kawę. Pani Rudnicka jest tak uprzejma, że ofiarowuje nam kawę odparzoną w cukierni. Jest to dla nas wielkie ułatwienie. Każda kobieta otrzymuje swój kubek, który po wypiciu kawy musi zwrócić.

Rzeczywiście podczas naszej rozmowy co chwila otwierają się drzwi, kobiety odnoszą kubki, które są natychmiast zmywane przez posługaczkę. Na kuchennym stoliku stoi duży, piękny samowar. Trzy takie samowary wystarczą dla wszystkich.

— Rzecz charakterystyczna, — opowiada dalej Kierowniczka — gdy dowiedziano się na wsi o tem, że w mieście dają nocleg i chleb bezpłatnie, zaczęły do nas ciągnąć chłopki ze wsi. Pamiętam jeden charakterystyczny wypadek. Przychodzi baba dość zażywnie wyglądająca, i nocuje u nas dwa razy. Na trzecią noc przestaliśmy właśnie otrzymywać chleb. Gdy się o tem dowiedziała, wyjęła z koszyka swój własny biały

chleb, i zaczęła spokojnie jeść. A wieczorem nie chciała już płacić za nocleg, i poszła.

— Czy napływają także prywatnie datki na ten dom noclegowy?

— Owszem. Ale niestety w bardzo małej ilości. A przecież w każdym mieszkaniu znajdują się resztki chleba, które się wyrzuca. Albo gałgany które się poniewierają w domu, albo są sprzedawane za parę groszy. A przecież namby to się przydało! Jakże często przychodzą do mnie kobiety, i mówią, że dziś jeszcze nie miały w ustach. I jak często spadają już im z ciała łachmany! Radjo Wileńskie robiło w zimie stać reportaż. Wywarł on podobno silne wrażenie. Po tym reportażu zaczęły nadchodzić ofiary. Pewna ilość kobiet otrzymała zatrudnienie. Ale widocznie zapomniano o tem prędko. Ot, słomiany zapał.

— W jakich godzinach czynny jest dom?

— W lecie od 6 wiecz. do 8 rano. W zimie od 4 do 8.

— A co robią te kobiety w dzień?

— Która ma pracę — pracuje, reszta pracy poszukuje, albo żebrze. Regulamin nasz nakazuje zamykać dom w dzień. Jest on tylko przecież „noclegowy“. Ale pewna ilość kobiet cierpi z tego powodu, zwłaszcza w zimie.

— Z jakich warstw rekrutują się pensjonariuszki?

— Najczęściej, naturalnie, z robotniczych. Jest to najcięższe, najbiedniejsze, i najniebezpieczniejsze, co wogóle może tylko istnieć. Ale są i kobiety inteligentne. Te są najbardziej pożałowania godne.

— Czy przychodzą tu prostytutki?

— Prawdopodobnie. Ale przypuszczam, że stanowią one wyjątkowo mały procent naszych klientek. U nas nie wolno w nocy wychodzić. O godzinie 9-ej jest wspólna modlitwa, a potem gasi się światło.

— Czy budzi się kobiety rano dzwonkiem?

— Nie. Same wstają, i to zazwyczaj bardzo wcześnie. Niektóre już o 4-ej udają się do pracy.

— Czy zdarzają się kłótnie między kobietami?

— Bardzo rzadko. Chyba, że któraś przychodzi pijana. Nasz regulamin zabrania właściwie przyjmować nietrzeźwych. Ale czasem jest trudno spostrzec odrazu. Początkowo myślałam, że taka pijana położy się od razu spać. Ale gdzie tam! Natychmiast zaczynają się awantury.

— Czy przychodzą także chore?

— Tak. Mieliśmy niedawno umysłowo chorą, z małą córeczką. Strasznie swoje dziecko kochała. Ale i mężczyźni. Zwiąże je na noc łachmanami „żeby było ciepło“. A dziewczynka dusi się, krzyczy. I nie można było od niej dzie-

ka oderwać, — krzyki, awantury. Pewnego wieczora zabolalo dziecku oko — więc chciała koniecznie nasypać do oka cukru. Zaledwie ocaliłam dziewczynkę.

— W jakim wieku jest większość?

— Bardzo dużo zupełnie starych i niedołężnych. Zwłaszcza szkoda mi tu jednej staruszki. Pochodzi ze wsi pod Niemenczynem. Mieszkała u swej zamężnej córki.

Pewnego wieczora usłyszała, że córka z mężem postanowili ją udusić, by uwolnić się od ciężaru. Uciekła od nich do miasta. Starala się dostać do przytułku — ale nie przyjęto jej, bo ma córkę. Staruszka twierdzi, że woli tu raczej umrzeć z głodu, niż wrócić do córki, bo tamta ją zamorduje. Utrzymuje się z żebrania — ale często i 5-ciu groszy zebrać nie może. A ma już przeszło 80 lat! Takich niedołężnych, niezdolnych do pracy jest bardzo dużo.

— Jak przedstawia się strona sanitarna tej instytucji?

— Naogół nieźle. Robimy wszystko w tym kierunku. Co tydzień bielizna kobiet jest prana. Także co tydzień jest przymusowa łaźnia — zupełnie bezpłatna. Nawet daje się każdej kawałek mydła. Jednak muszę stwierdzić, że większość kobiet bardzo niechętnie korzysta z łaźni. Starają się pod różnymi pozorami jej uniknąć. Od czasu do czasu odbywają się również dezynfekcje. Należy stwierdzić, że w rezultacie prawie nie mamy robactwa.

— Może chce pani obejrzeć nasze sprawozdanie miesięczne?

— Biorę do rąk bruljon, i wypisuję kilka cyfr za styczeń 1934 r.

- 1) Ilość osób — 3122.
- 2) Ilość noclegów płatnych 1705.
- 3) Ilość noclegów niepłatnych 1417.
- 4) Wiek — od 15 do 30 lat — 1007; od 30 do 80 lat — 1922; dzieci — 193; in teligentnych — 12;
- 5) Wyróbiono posad — 17.

W lipcu frekwencja jest znacznie mniejsza — tylko 1557 osób.

Podczas naszej rozmowy otwierają się często drzwi, i wchodzi kobiety na nocleg. Młode i stare, nieśmiałe i bezczelne, ale wszystkie brzydkie przez swoją nędzę, zmęczenie i łachmany. Każda płaci i otrzymuje pokwitowanie. Jedna młoda, wesółka, opowiada kierownicze z wielkim ożywieniem, że otrzymała zajęcie. „Będę myła podłogi. Praca na 2 dni, i dobrze płacą“.

Zegnam się z kierowniczką, dziękując serdecznie za udzielone informacje. Przedzieram się szybko przez tłum spacerowiczów.

Weseli, dobrze ubrani ludzie uciekają z własnych, jasnych, zacisznych mieszkań, by spędzić wieczór w cukierniach, teatrach, nocnych lokalach. Z „Palais de danse“ dolatują dźwięki upojnego tanga...

A. Sid.

Uwaga P. T. Palacze tytoniu!

GILZY SOLALI

BIAŁE FILIGRANOWE ŻÓŁTE

Do nabycia we wszystkich sklepach tytoniowych

Umarzanie przedawnień wykroczeń skarbowych

W końcu października r. b. ukaże się rozporządzenie przewidujące następujące okresy przedawnienia w postępowaniu skarbowo-karnym:

Trzechletni okres przedawnienia dla wszystkich wykroczeń skarbowych, z wyjątkiem wykroczeń porządkowych, jeśli w tym okresie nie wszczęto postępowania karnego, oraz jednoroczny okres przedawnienia dla wykroczeń porządkowych. Za wszczęcie postępowania karnego uważana będzie każda czynność władzy skarbowej, lub sądowej, podjęta celem ustalenia czynu przestępnego.

Mimo wszczętego postępowania nie będzie mogła być nałożona kara, jeśli od chwili popełnienia czynu przestępnego upłyne 9 lat, w czasie którym nie za padnie orzeczenie karne, względnie w wypadkach wykroczeń porządkowych po upływie lat 5.

Również mimo wydanego wyroku nie może być kara wykonana, jeśli w okresie 4 względnie 2 lat nie rozpoczęto wykonania kary.

Przedawnienie umarza wszelkie kary z wyjątkiem kary konfiskaty przedmiotów przestępstwa. (d)

Buster Keaton w Paryżu



Znany komik filmowy Buster Keaton występuje obecnie w wytwórni filmowej w Joinville pod Paryżem. Na zdjęciu — Buster Keaton ze swym reżyserem podczas zdjęć w Paryżu.

Wieści i obrazki z kraju

O atmosferę pracy społecznej

Zaczątków pracy społecznej w powiecie święciańskim szukać należy u podstaw naszego niepodległego bytu. Po zrzućeniu jarzma niewoli co światłejsze umysły poszły wśród lud, by trzebić, wykorzeniać ciemnotę, odrabiać zaległości w dziedzinie oświaty, które pozostawili nam w spadku zaborcy. Praca społeczna była podjęta ze względów społeczno-państwowych i humanitarnych, czysto ludzkich.

Oświatowcy traktowali tę pracę jako narzuconą od wewnątrz konieczność. Po zrzućeniu niewoli politycznej — przez codzienny trud — trzeba było usunąć drugą potężną niewolę — niewolę ciemnoty.

Święciańszczyzna może więcej niż inne ziemie, potrzebowała i potrzebuje świadomej i celowej pracy społecznej. Tu zetknęły się i splątały w gordyjski węzeł interesy trzech odrębnych narodowości: Polaków, Litwinów i Białorusinów. W środowiskach poszczególnych narodowości grasowali i grasują nadal rozmaitego rodzaju agitatorki, pracujące z większym czy mniejszym skutkiem dla państw ościennych. Walka państwa z czynnikami wywrotowymi jest bardzo utrudniona. Aresztowanie i usuwanie agitatorów stwarza pozory represyj, nie tolerancji narodowościowej, co często szkodzi nazewnątr. Z drugiej strony lud ciemny, nieoświecony łatwo daje pole słuch wywrotowcom, którzy prowadzą szerokie a ciemne masy na bezdroża i arodowościowej nienawiści i nacjonalistycznej narodowościowego zakłamania.

Młodzież, kształcona w publicznych szkołach powszechnych, pozbawiona opieki po wyjściu ze szkoły, asymiluje się po paru latach z ciemnotą i zacofaniem społeczno-kulturalnym starszego pokolenia. Zatraca się, nabyte w szkole, pierwiastki społeczno-państwowe. Odbija się proces wtórnego obywatelskiego analfabetyzmu.

W tych warunkach praca społeczno-oświatowa w Święciańszczyźnie musi zogniskować się około 2-ch naczelnych zadań: 1) utrzymanie młodzieży, wychodzącej ze szkół, na zdobytym przez nią poziomie społeczno-kulturalnym, uspołecznienie tej młodzieży przez organizację i pogłębianie jej światopoglądu, oraz 2) podniesienie na wyższy poziom kulturalny i społeczno-państwowy starszego pokolenia. Oświecony lud wiejski i małomiasteczkowy, zdający sobie sprawę, że należy szukać wyjścia z wyjątkowo ciężkiej sytuacji we współpracy z państwem i rządem, sam wyrzucił poza nawias swego życia obecnych agitatorów i domorosłych polityków, stwarzających niepotrzebne nikomu fermenty. Zdobyta wiedza i rozbudzona inteligencja ułatwi ludowi walkę o byt w szarym życiu codziennym.

Atoli — na ołtarzu pracy społecznej dzieją się ostatnimi czasy rzeczy dziwne nabożeństwa. Oświatowcy podzieliли się na dwa obozy „reprezentantów“ i faktycznych ludzi pracy.

„Reprezentanci“ mają to do siebie, że nie nie robią. Ich „prace“ widzimy wówczas, gdy są jakieś defilady, święta narodowe, inne okazje, gdzie można „błyszczeć“. Wówczas przy trybunach roi się od rozmaitego rodzaju przesów, komendantów, naczelników i wogóle ludzi „zasłużonych“, którzy w rzeczywistości w pracy społeczno-oświatowej nie ale to zupełnie nie nie robią. Pomimo to stwarza się celowo takie pozory, takie sytuacje w których nazewnątr występują te „nieroby społeczne“, jako jedyni i niezastąpieni działacze na tym lub innym odcinku pracy społeczno-oświatowej. Taki „działacz“, czy „działaczka“ (bo często widzimy, że pragnąc niezastąpionych zaszczytów przepychają się do trybuny kobiety, zwłaszcza te z „błękitnej krwi“) wystawiają na pokaz swą „czcigodną postać“ w nadziei, że może i jej nie ominie krzyż lub medal za rze kome „zasługi“. Liżą się przy tem, umizgają, nałóżą na oczy przedstawicielom wojska czy rządu, pragnąc jak najjaśniej podkreślić swe „zasługi“, co często się nawet udaje. A faktyczni, codzienni pracownicy na niwie społecznej? — Ci zazwyczaj są zdala od „wybrańców“ i pustych deklamatorów, patrzą z politowaniem, jak jakiś beczelny lizus i nierób korzysta z wyników ich pracy, przyjmując hołdy i uznania za niedokonane zasługi.

Ażeby dobrze zrozumieć, dlaczego tak jest, dlaczego takie sytuacje są możliwe, a nawet mają znamie konieczności, należy uzmysłwić sobie atmosferę, w jakiej odbywają się wybory przesów i kierowników organizacji w poszczególnych ośrodkach.

Przy wyborach decydują najczęściej nie zdolności organizacyjne i faktyczne zasługi, położone na polu pracy społecznej, ale względy zupełnie uboczne. Oto „pan dziedzie“ z całym sztabem fernali, swych popleczników i zauszników, którym przedtem wszystko co tylko zażądali, obiecał — forsuje swoją kandydaturę na prezesa danej organizacji; oto p. wójt ze sztabem urzędników samorządowych i całą plejadą ludzi, pozostających w tym lub innym do niego stosunku — dąży do osiągnięcia w organizacji szczytnego stanowiska; oto jacyś inni „działacze“, których widuje się w organizacji tylko podczas wyborów zarządu i którzy „lśnią“ przy trybunie podczas defilady — puszczają w ruch łokcie i starają się zdystansować swych towarzyszy. Niejednokrotnie dzieje się i tak, że jeszcze na kilka dni przed wyborami, kandydaci na przesów dzielą między sobą fotele: jeden zobowiązuje się popierać drugiego w poszczególnych organizacjach, tak, aby każdy z tych społecznych nierobów miał swoje „zasłużone stanowisko“... Ludziom tym zbrodnią wydaje się to, że kierownictwo danej organizacji mogłoby spocząć w ręku „prostego“ nauczyciela-fachowca, urzędnika samorządowego, pocztowego czy innego szarego pracownika na niwie pracy społeczno-oświatowej.

I wytworzyła się naprężona sytuacja: szary pracownik społeczny powiedział sobie — dość. Dość korzystać z naszej pracy i naszych zasług rozmaitego rodzaju snobom, karierowiczom, lizusom. Nie chcemy być pod kierownictwem ludzi, którzy nie mają potemu żadnych danych. I dokonuje się znamieny zwrot: jednostki uspołecznione zaczynają prowadzić pracę społeczno-oświatową i oddziaływać na otoczenie nie przez organizację, ale przez pojedyncze osobiste życie i osobistą odseparowaną pracę. Fakt

ten możemy najlepiej obserwować w zawodzie nauczycielskim, gdzie nauczyciel zgorszony chamstwem i despotyzmem „działaczy“ — karierowiczów — mocą osobistego życia i oddziaływania organizuje i stwarza ośrodki kulturalno-oświatowe, w których zdobywają szerokie masy ludowe podstawy i zasady życia państwowego i obywatelskiego. Nie ma w tej pracy żadnego niskiego karierowiczostwa i współzawodnictwa, jest czysty pracownik społeczny, o jasnym otwartym sercu, i jest ten wieśniak czy małomieszczanin potrzebujący oświaty. W szerokich masach społeczeństwa zapanało przedświadczenie, że w obecnych warunkach organizacje są potrzebne nie członkom, ale prowodyrom, którzy na terenie pracy społecznej wygrywają własne — jakże najczęściej głupie — interesy. Szereg organizacji w poszczególnych miasteczkach istnieje tylko na papierze. Ożywają się one tylko wówczas, gdy przychodzi jakieś święto narodowe, by przedefilować w zdziśiaćkowanej formie przed trybuną i znowu zapasać w drewno...

Przy obecnym stanie rzeczy istnieje jedno zasadnicze niebezpieczeństwo: rozproszkowanie wysiłków poszczególnych pracowników społecznych. Każdy nauczyciel, samorządowiec, pracownik pocztowy, czy inny społecznik, działając na własną rękę, nie może czuć za sobą siły, jaką daje dobrze postawiona organizacja. Stwierdzamy jednak, że dopóki praca w organizacjach jest zaśmiecona, sprowadzana na bezdroża przez czynniki karierowiczowskie, dopóty rzetelna praca w odosobnieniu jest jedynie wartościową, przynoszącą faktyczny pożytek. Małowani prezesi, rzekomi działacze sami będą zmuszeni ustąpić lub zrewidować swoje postępowanie, gdy spostrzegą swoje tragiczne odosobnienie i niemoc. Po ich ustąpieniu rzetelny, światły, o otwartym sercu pracownik społeczny zajmie swoje należne miejsce i stanowisko.

W końcu chciałbym dodać uwagę. Wiele hałasu około pracy społecznej sprawia ziemianstwo. Ziemianstwo rzekomo kładzie wiele zasług na tem polu. Proponowałbym ziemianom jedno: usunąć wszy, pchły, pluskwy, brud i smród z mieszkań swych fernali i służby dworskiej, wybudować łaźnię dla pracowników, którzy im obrabiają rolę, słowem — proponuję ziemianom rozpocząć pracę społeczną na własnym podwórku. (Nie tyczy się to, oczywiście, tych ziemian, których służba żyje w znośnych warunkach). Dopóki to nie nastąpi — hałasy, czynione przez ziemian około pracy społecznej, będą wydawały się nam śmieszne i godne politowania.

Bronisław Owczynniki.

Zakład Krawiecki ST. KRAUZE

Wilno, ul. Wileńska 32, m. 2, I-e piętro, tel. 15-51

POLECA NA SEZON BIEŻĄCY ŚWIEŻO OTRZYMANE TOWARY.

Zamówienia przyjmowane są jak z własnych tak i powierzonych materiałów.

CENY BARDZO PRZYSTĘPNE

CENY BARDZO PRZYSTĘPNE

Pod pociąg

Na 3 km. od Nowej Wilejki na szlaku N. Wilejka—Kłena w Wierzbach Polskich, mieszkający Michał Gróździński Mowsza, jadąc wozem przez niezamknięty przejazd kolejowy, dostał się pod pociąg osobowy, przejeżdżając

motywa zacerpiła i uszkodziła wóz i część towaru. Grodzieński doznał ogólnego potłuczenia ciała. Władze kolejowe odstawiły poszkodowanego do szpitala Św. Jakóba w Wilnie.

Skazanie 12 komunistów w Grodnie

W Sądzie Okręgowym w Grodnie zapadł wyrok na 12 komunistów skazujących ich na więzienie od 2—4 lat, a razem na 34 lata więzienia.

Wszystkich skazanych pozbawiono praw publicznych i obywatelskich na okres 5 lat.

Artur Mills

APASZKA

POWIEŚĆ

Przekład autoryzowany z angielskiego

ROZDZIAŁ I.

— Dlaczego nie tańczysz? — zapytała Meriel męża, wracając z Gervisem do stolika.

Henryk Rolyat uśmiechnął się i potrząsnął głową. Po teatrze przyszedł z żoną i asystującym jej Gervisem do kabaretu. I teraz oto siedział i przyglądał się, jak oni tańczą. Było to bądź co bądź nowe wrażenie. Sam nie miał z kim tańczyć. Ożenił się przed sześciu laty i Meriel, naturalnie, wolała tańczyć z innymi, niż z własnym mężem. Dziś asystował jej Gervis i była zupełnie szczęśliwa. Przy stoliku siedziały różne odrębne grupy. W jednym rogu towarzystwo argentyńskie: czarnoookie, ubrylantowane kobiety i mężczyźni o gładko ulizanych głowach, w przesadnie nowych garniturach. Przy bliższym stoliku siedzieli jacyś Amerykanie, którzy wciąż spoglądali na Henryka. Widocznie kelner coś im o nim powiedział. Gazety rozpisywały się o wazonie Minga. Nic dziwnego, że posiadacz najcenniejszego na świecie okazu chińskiej porcelany musiał budzić sensację. Lecz on sam

wolałby, żeby go pozostawiono w spokoju. Co to kogo mogło obchodzić, czy wazon zostanie w jego posiadaniu czy przejdzie w inne ręce?

— Tańcz, Harry. Nie bądź leniwy. Tamte panienki tańczyłyby z tobą z przyjemnością.

Po drugiej stronie sali, niedaleko orkiestry, siedziały przy stoliku trzy młode dziewczyny.

— To są zawodowe tancerki, moja droga. Jeżeli bym z którąś zatańczył, musiałbym jej zafundować butelkę szampana.

— Zawodowe tancerki? — zdziwił się Gervis Thorp.

— Tak — potwierdziła Meriel. — Prawie we wszystkich kabaretach paryskich są zawodowe tancerki, które przychodzą na cały wieczór, tak jak kelnerzy i tańczą z gośćmi. Dostają zapłatę tygodniową, prawda, Henryku?

— O, bardzo niewielką. Zato mają duży procent od wina, wypitego przy ich stoliku. Prawdziwe pijawki.

Henryk orjentował się w stosunkach, gdyż ostatnio często przyjeżdżał do Paryża. Miał udział w firmie handlującej dziełami sztuki i przeprowadzał w związku z tem różne interesy. Ale nie tą drogą zdobył wazon Minga. Skarb ten dostał mu się w spadku wraz z majątkiem ziemskim Flairs po sędziwej, dalekiej kuzynce, baronowej Mollot. Henryk był zawsze jej ulubieńcem, toteż jemu zapisała swoje dobra i sławną na cały świat, zebraną przez siebie, kolekcję porcelany.

Wazon Minga podarowała kiedyś jej mężowi sama chińska cesarzowa, wdowa.

Ciekawą stroną testamentu było to, że nie ograniczał prawie w niczem woli spadkobiercy. Henryk mógł sprzedać Flairs i kolekcję, komu chciał. Zato jedna klauzula mogła go ewentualnie postawić w ciężkiej sytuacji. Stara baronowa, wychowana według surowych wiktoriańskich pojęć, gorszyła się nowoczesną swobodą obyczajów i bolała głęboko nad powojenną manją rozwodów. Toteż, pomimo, że była zadowolona z małżeństwa Henryka, uznała za stosowne zabezpieczyć trwałość związku i zastrzegła w testamentcie, że w razie rozvodu majątek (lub suma, otrzymana ze sprzedaży) przechodzi na następnego spadkobiercę. Jak na światową, mądrą, starą kobietę, była to dziwna klauzula. I Henryk, mówiąc o tem żonie, rzekł:

— Przecież wiedziała, że pobraliśmy się z miłości. Co jej przyszło do głowy, żeby nasze małżeństwo umacniać pieniędzmi?

A Meriel odpowiedziała:

— Pieniądze zawsze się przydadzą.

Rozmowa ta miała miejsce przed dwoma laty. Henryk przypomniał ją sobie dlatego, że Meriel zaczęła go ostatnio namawiać, aby sprzedał wazon Minga i nawet skomunikowała go z pewnym potentatem naftowym, który przysłał do Flairs rzeczoznawcę, co spowodowało sensację prasową.

(D. c. n.)

Echa naszego numeru szkolnego

Polemka w prasie żydowskiej

Nas numer szkolny wywołał niezłoczne naśladowictwo „Wilner To-gu”, który w tydzień później wydał równie, oczywiście znacznie skromniejszy, ale także „szkolny” numer. Wzorem naszym wybierając najbardziej typowy, najlepiej urządzony układ z jednorocznych szkół handlowych, redakcja „To-gu” wysłała swego współpracownika na kursy p. Sternberga. Ten zrobił tam wywiad, w którym sumiennie podkreślił walory tych kursów, zaznaczając m. in. to, że ich właściciel i kierownik nie szczędzi wkładów na liczne w nich inwestycje, niejednokrotnie bardzo ciekawe i nie stosowane nigdzieindziej w Wilnie, w zakładach tego typu, a nawet niektórych innych. W odpowiedzi na wystosowaną w tym sensie interpelację współpracownika „To-gu”, z dodatkiem: „czy to się opłaca” — p. Sternberg odpowiedział, że jeśli nawet przez dłuższy czas jeszcze wkłady inwestycyjne będą przewyższały dochody z opłat za naukę, to niemniej, są one niezbędne, ponieważ w tak krótkim jak 10-miesięczny, okresie czasu na uki, mającym przygotować ucznia do samodzielnej pracy zawodowej, nauka ta musi być specjalnie skondensowana, z towarzyszeniem możliwie najliczniejszych, najwyższych stojących technicznie i najnowocześniejszych urządzeń szkolnych.

Artykuł ten, utrzymany zresztą w dość umiarkowanym tonie i pozbawiony tyłko, jak to już zauważyliśmy powyżej, bardzo sumiennie omawiający dany temat, wywołał atak jedynej w Wilnie pięciogroszówki żydowskiej: „Wilner Express”. Ze względów konkurencyjnych, pismo to jest zwalczane przez resztę prasy żydowskiej i oczywiście stara się odpowiednio rewanżować przy jakimkolwiek pretekście. W danym wypadku pomogła mu do tego inna konkurencja w postaci właściciela innych kursów, który inspirował w „W. Express”, artykuł, oraz umieścił tamże „list otwarty”.

Cała ta sprawa wydaje się nieco za bawna i wywołana jest wyłącznie przez względy konkurencyjne.

WSZYSTKIE ŹRÓDŁE MINERALNE W DOMU

DAJĄ TABLETKI MUSUJĄCE GASECKIEGO

VICHY
KARLSBAD
KISSINGEN
EMS
WILDUNGEN
BILIN
i INNE.

ZADAJCIE TABLETEK WOD MINERALNYCH GASECKIEGO

Dr. Rywkind

Choroby uszu, nosa i gardła
Przyjmuje 9-12 i 5-7.
Trocka 9, tel. 735.

CZEKOLADA



2.000 kilometrów przed nami..!

Liga Morska i Kolonialna w Wilnie otwiera przed miłośnikami kraju ojczy- stego olbrzymi, bo prawie 2000 kilometrów liczący, szlak wycieczkowy na lądzie i morzu z tak pociągającymi etapami, jak Warszawa, Gdynia, Hel i Gdańsk. Pociąg wycieczkowy Ligi wyruszy tam z Wilna w dniu 8 września i będzie z pewnością zapełniony do ostatniego miejsca, bo kosztuje bajecznie tanio, a takiej

okazji nikt nie pominie. W planie wycieczki przeznaczono dwa dni na pobyt nad morzem i dzień w Warszawie. Zapisy na karty podróży przyjmuje Liga Morska i Kolonialna w Wilnie, ul. A. Mickiewicza Nr. 15 m. 13, tel 18-16.

Cała podróż łącznie z noclegiem w Gdyni i parostatkiem z Gdyni na Hel, kosztuje 18 zł. 50 gr.

Napad rewizjonistów na graczy „Hapoelu”

Wczoraj, kiedy gracze Hapoelu wyszli z boiska napadła na nich grupa członków organizacji młodzieży rewizjonistycznej „Betar”, którzy zaczęli rzucać w graczy kamieniami. Powodem chuligańskiego wybuchu była zażarta walka jaka toczy się ostatnio pomiędzy obozem robotniczym a rewizjonistami.

W obronie napastowanych graczy palestyńskich stanęli członkowie wileńskiej sjonistycznej organizacji robotniczej. Pomiędzy betarzy- stami a robotnikami wywiązała się bójka, w czasie której kilka osób zostało poturbowanych. Kres przykremu zajściu położyła policja. (c)

Wędrujący „hipnotyzer”

Zjawił się ostatnio w Wilnie i wędruje po podwórzach jakiś jegomość, udający hipnoty- zera. Zbiera zwykle naokoło siebie gromadkę gapiów i, wybraawszy pierwsze z brzegu anemiczne dziecko, przystępuje do „hipnotyzowa- nia”. A więc marszczy groźnie twarz, sapie ha- łasliwie i wyczynia rękami niesamowite hiero- glify nad głową dziecka. Najczęściej nie osiąga to żadnego skutku, bo choć dziecko jest nieco przestraszone, nie zapada jednak w sen, zapo- wiadany z pompą przez „hipnotyzera”.

Należy ostrzec jednak dzieci i ich rodziców, że praktyki podobne kończą się nieraz bardzo smutnie. Wrażliwe dziecko może dostać niebez- piecznego wstrząsu nerwowego i ciężko zachorować.

Słusznie też postąpił wczoraj policjant, pe- łniący po południu służbę koło gmachu Starost- wa Grodzkiego. Przerwał jegomościowi „przed- stawienie” i spisał protokół. Wędrowny „hipno- tyzer” wylegitymował się dokumentem na imię Wincentego Dąbrowskiego.

Zaliczenia kolejowe

Aby ułatwić naszym Szan. Czytelnikom po- dejmowanie zaliczek kolejowych w kasie przy stacji Towarowej w Wilnie, rozpoczynamy od dziś, codziennie, podawanie numerów zaliczeń, które wpływają do Ekspedycji Towarowej St. Wilno przy ul. Ponarskiej.

Dnia 1 września nadeszły zaliczenia:

554697	556021	556322
555437	043	326
560	069	349
643	072	350
688	106	373
708	121	379
757	123	382
783	136	383
790	154	389
829	179	415
884	185	420
888	233	435
901	245	439
985	246	444
996	262	446
	102	372
	278	451
	279	472
	295	476
	299	481
	301	498
	305	560

SPROSTOWANIE

We wczorajszej recenzji teatralnej z „Damy w białej” zostały niefortunnie poplątane nazwi- ska artystów: wytwornym porucznikiem i uwo- dzielem Matki i córki był p. Łódziński, a or- dynansem — Bielecki.

HEMOROIDY!

PRZY CIERPIENIACH HEMOROIDALNYCH (BÓLACH, SWEDZENIU, PIECZENIU I KRWAWIENIU) STOSUJE SIĘ

ORYGINALNE CZOPKI „VARICOL” GASECKIEGO

PRZY ZEWNETRZNYCH GUZACH HEMOROIDALNYCH STOSUJE SIĘ MASĆ „VARICOL” (D. PODPÓWSKIEGO)

Odstąpienie pomnika poległych

W dniu 2 b. m. w Postawach nastąpi od- stąpienie pomnika poległych żołnierzy w walkach o Niepodległość Polski w latach 1919 i 1920. oraz koncentracja oddziałów zwartych Federa- cji P.Z.O.O. w Postawach.

Pomnik został ufundowany staraniem Za- rządu powiatowego Federacji P.Z.O.O. w Posta- wach.

Na uroczystości do Postaw przybywają:

Delegat M. S. Wojsk. Pułk. Skokowski, z ramienia Zarządu Federacji P.Z.O.O. p. mjr. Zdrojewski, Prezes Zarządu Wojewódzkiego Fe- deracji p. dr. Edward Góra, sekretarz wojewódz- ki Federacji p. p. postowa Marja Podoska, Zarząd Podokręgu Związku Rezerwistów in corpore na- czele z prezesem mjr. Wincetym Żmigrodz- kim, oraz szereg dostojników państwowych na- czele z p. wojewodą Władysławem Jaszczołtem.

Nagroda Wilna dla uczestnika challenge'u

Lokalny komitet organizacyjny chal- lange'u 1934 r. w Wilnie zakupił obraz Jamontta z cyklu „Stare Wilno” jako na- grodę dla polskiego uczestnika szalanzu który na trasie Wilno—Warszawa uzy- ska najlepsze wyniki.

Święto pułkowe

1 b. m. obchodził ściśle w ramach puł- kowych święto pułkowe stacjonujący w Wilnie 3 pułk artylerji ciężkiej.

Oflary na powodzian

10 zł. dr. Wiktor Sukiennicki — nieprzyjęta składka na święto 85 p. Strz. Wil.

Przy zatruciu, wywołanem zepsutemi potra- wami, jak również alkoholem, zastosowanie na- turalnej wody „Franciszka-Józefa” jest środ- kiem pomocniczym. Pytajcie się lekarzy.

RADJO

WILNO.

NIEDZIELA, dnia 2 września 1934 roku.

9.00: Pieśń. Muzyka. Gimnastyka. Muzyka. Dzień. por. Muzyka. Chwilka pań domu. 9.55: Program w wyk. „Wesołej Trójki”. 10.05: Na- bożeństwo. 11.40: Muzyka religijna (płyty). 11.57: Czas. 12.05: Program dzienny. 12.10: Pogad. pocztowa. 12.15: Poranek muzyczny. 13.00: „Bieszczady, zapoznane polskie góry” — odczyt. 13.15: D. c. poranku muz. 14.00: Muzyka taneczna (płyty). 15.00: „Starania uprawowe rolni- ka na jesień” odcz. 15.15: Aud. dla wszyst- kich: 1) Czem był i jest Gdańsk dla Polski — pogad. 2) Muzyka. 3) Chwilka humoru. 4) Mu- zyka. 16.00: Recytacje prozy. 16.20: Recital fortep. 16.45: Aud. dla dzieci starszych. 17.00: Muzyka lekka. 17.50: „Książka i wiedza”. 18.00: Słuchowisko. 18.45: „Życie młodzieży” odczyt. 19.00: Muzyka lekka. 19.45: Progr. na poniedz. 19.50: Feljton aktualny. 20.00: Koncert popu- larny z udz. Dymitra Smirnowa (tenor). 20.45: Dzień. wiecz. 20.55: „Jak pracujemy w Polsce”. 21.00: „Na wesołej lwowskiej fali”. 21.45: Wiad. sport. z Rozgłośni. 22.00: Pogad. radiotechnicz- na. 22.15: Monolog regionalny Leona Wołłejki. 22.30: Godzina życzeń (płyty). 23.00: Komun. meteor. 23.05: D. c. godziny życzeń (płyty).

HUMOR

— Czy w cenie pokoju uwzględnione jest także światło?
— Owszem, światło dzienne, za elektrycz- ność płaci się osobno. (Le Rire).

ORYGINALNE PROSZKI MIGRENO-NERVOSIN R.M.S.W. Nr. 1599

ZA FABR. Z KOGUTKIEM SA SRODKIEM KOJĄCYM BÓLE ZASTOSOWANIE

BÓLE GŁOWY

MIGRENA, NEURALGIA

BÓLE ZĘBÓW

GRYPA, PRZECIEBIENIA

BÓLE ARTRETYCZNE

STAWOWE, KOSTNE i T.P.

ZADAJCIE W APTEKACH PROSZKÓW TEŻ FABR. KOGUTKIEM W ORYGINALNEM OPAKOWANIU PO 5 PROSZKÓW W PUDEŁKU

Dr. med. M. Burak

choroby wewnętrzne,
spec. SERCE, PRZEMIENIA MATERJI,
POWRÓCIŁ.

Przyjmuje: od 8-9 rano i od 4-6 wiecz.
Zawalna Nr. 16 tel. 564.

Akta Nr. 175/33.

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie V-go rewiru **Juljan Mościcki**, zamieszkały w Wilnie przy ul. Wileńskiej Nr. 25 m. 10, zgodnie z art. 602 Kod. Post. Cyw. podaje do wiadomości publicznej, że w dniu 6 września 1934 r. od godz. 10 m. 30 rano, w Wilnie, przy ulicy Objazdowej Nr. 8 m. 4, odbędzie się sprzedaż z licytacji majątku ruchomego, składającego się z urządzenia domowego, oszacowanego na sumę zł. 630.— na zaspokojenie pretensji firmy „Concordia” w Wilnie, w sumie zł. 920.— z procentami i kosztami.

ZOBACZ CO CI GOTUJE TWÓJ LOS! Czytelnikom „Kuriera Wileńskiego” wykonuję za przesłaniem zł. 1.50 w znaczkach pocztowych, horoskop na 3 lata, na zasadach obliczeń astrolo- gicznych ze wskazówkami postępowania w życiu, miłości, han- dlu i grze w loterii. Napisz Twoje imię, nazwisko, rok, miesiąc, dzień i miejsce urodzenia. Miss Marja Filipczak, Katowice, Kochanowskiego 14. Dyplom. jasnowidząca chiromantka i as- trologini.

Kosmetyczna szkoła „Nowoczesna”

redaktora miesięcznika „Kosmetyka Nowoczesna” **Stefana Ar- tymińskiego**, Warszawa, Nowy Świat 26, daje prawo otwarcia Gabinetu Kosmetycznego. Kurs czteromiesięczny. Wykłada ją lekarze wybitni specjaliści. Zapisy trwają. Programy bezpłatnie wysyłamy. Przyjeżdżnym mieszkani.

Ratujcie zdrowie

Powagi świata lekarskiego stwierdziły, że **75% chorób powstaje z powodu obstrukcji**. Chory żołądek jest główną przyczyną po- wstawania najrozmaitszych chorób, — zanie- czyszcza krew i tworzy złą przemianę materji.

ZIOŁA Z GÓR HARCU

D-ra LAUERA

Jak to stwierdzili wybitni lekarze, są ideal- nym środkiem dla uzdrowienia żołądka, usuwają obstrukcję, są łagodnym środkiem przeczyszczającym, ułatwiają funkcję or- ganów trawienia, wzmacniają organizm i po- budzają apetyt.

ZIOŁA Z GÓR HARCU D-ra LAUERA usuwają cierpienia wątroby, nerek, kamieni żółciowych, cierpienia hemoroidalne, reumatyzm i artretyzm.

Cena pudełka Zł. 1.50; podwójne pudełko Zł. 2.50 Sprzedaj w aptekach i drogeriach (skł. aptecznych).

Obwieszczenie o licytacji.

Komornik Sądu Grodzkiego w Wilejce, **Aleksander Boh- dankiewicz**, mający kancelarię w Wilejce przy ul. Bandurs- kiego 5, na podstawie art. 602 K. P. C. podaje do publicznej wiadomości, że odbędzie się licytacja ruchomości:

W dniu 10 września 1934 roku o godz. 12 w maj. Mupał- szezyna, gminy żodziskiej, należących do Spółdzielni Mleczar- skiej w Tupalszczyźnie, składających się z 2-ch separatorów „Baltic” kasy ogniotrwałej, motoru spalinowego 2 KM., ma- selni do wyrobu masła, 5 naczyń na śmietanę o pojemności 100 litrów zbiornika do mleka z 4 wiadrkami i miernika 20-li- trowego z pływakiem, oszacowanych na łączną sumę 1230 zł.

W dniu 10 września 1934 r. o godz. 15 w majątku Polany gminy wiszniewskiej, należących do Anny i Mikołaja Kurnoso- wych, składających się z 400 pudów żyta wymłóconego, 200 pudów żyta niemłóconego, 400 pud. słomy, 50 pud. pszenicy, 200 pud. konieczy, 200 pud. siana, odbiornika radiowego 3-lampowego z głośnikami Philipsa, motoru ropowego firmy Bo- linder 9 sil, 2-ch transmisyj, 4-ch szajb, 2-ch pasów, 2-ch kamieni młynskich, 100 klg. ropy z blaszaną cysterną perlaka automatycznego firmy Lechja, treszczotki Nr. 3 Schultego, bry- czki parokonnej resorowej, upręży parokonnej krakowskiej, wirówki f. Union 150 litr., roweru f. Triumph, zegarka złotego, kieszonkowego Nr. 342490, zegarka damskiego złotego z 5 bry- lancikami i narzędzi kowalskich, oszacowanych na łączną su- mę 5520 zł.

Ruchomości powyższe można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Komornik **A. Bohdankiewicz**.

Akta Nr. 474/34, 302/31 i inne.

KRONIKA

Niedziela
2
Wrzesień

Dziś: Stefana Kr. Węg.
Jutro: Bronisławy P.

Wschód słońca — godz. 4 m. 28
Zachód słońca — godz. 6 m. 10

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologii U. B. S.
w Wilnie z dnia 1/VIII — 1934 roku.

Ciśnienie 758
Temperatura średnia + 21
Temperatura najwyższa + 25
Temperatura najniższa + 10
Opad —
Wiatr wschodni
Tend.: spadek
Uwagi: chmurno.

Przepowiednia pogody według PIM'a: Zachmurzenie zmienne ze skłonnością do burz i przelotnych deszczów, zwłaszcza w zachodniej połowie kraju. Temperatura bez większych zmian. Umiarkowane wiatry z północo-zachodu w zachodniej połowie kraju i z południo-wschodu i południa we wschodniej połowie. Rano miejscami mglisto.

OSOBISTA

— Urlop wiceprezydenta miasta. Z dniem jutrzejszym rozpoczyna urlop wypoczynkowy wiceprezydent miasta inż. Jenz.

SPRAWY SZKOLNE

— Gimnazjum dla dorosłych humanistyczne, koedukacyjne z oddziałem matematyczno-przyrodniczym im. ks. Piotra Skargi w Wilnie, ul. Ludwisarska 1, przyjmuje wpisy uczniów (uczennic) od lat 18 na rok szkolny 1934-35 do kl. I i II nowego ustroju szkolnego oraz klas V, VI, VII i VIII starego typu.

Kancelaria czynna we środy i soboty od g. 16,30 do 18,30.

— Kursy Wyższej Rachunkowości Stowarzyszenia Buchalterów m. Wilna. Informacji co do zapisów na rok szkolny 1934-35 udziela kancelaria (Zawalnia 4-14) w niedziele, wtorki i czwartki od godziny 8-10 w.

ROZNE.

— Wielka rewja. Dziś w niedzielę dn. 2 września r. b. w sali Konserwatorium ul. Końska 1 rozpoczyna występy „Teatr Literacko-Artystyczny Strzelec” rewja p. t. „Czy macie już P. O. S.” w 16 obrazach. Atrakcją występów jest Miss m. Wilna Tatjana Żukowska. Dochód przeznaczony na powódź w Małopolsce. Bilety do nabycia do godziny 12 w „Orbisie” a od 13-ej w kasie sali Konserwatorium.

— Studium baletowe Sawiny-Dolskiej, zatwierdzone przez Ministerstwo WR i OP. Studium artystki baletu Sawiny-Dolskiej otwarte od 1 września r. b. ul. Dominikańska 8 m. 3. Za-

pisy uczenie od 4 do 7 w. W programie studjum: klasyka, plastyka, układ tańców klasycznych i narodowych, akrobatyka, teoria muzyki i tańca.

Teatr i muzyka

— Dzisiejsza popołudniówka. Dziś w niedzielę dn. 2 września o godz. 4-ej ukaże się na przedstawieniu popołudniowym sensacyjna komedia wiedeńska E. Ebermajera i F. Cammermehra p. t. „Gotówka”, w wykonaniu doskonale zgranego zespołu.

Geny propagandowe.

— Wieczorem o godz. 8,30 — Teatr Letni gra po raz czwarty świetną komedię M. Acharda „Dama w białej”.

— Występy Janiny Kulczyckiej. Dziś o godz. 8,15 ukaże się po raz drugi ogólnie lubiana melodyjna operetka Lehara „Hr. Luksemburg”.

Zniżki ważne. Akademicy i wycieczki korzystają z ulg biletowych.

— Dzisiejsza popołudniówka w „Lutni”. Dziś o godzinie 4 po poł. grana będzie po cenach znizowanych prześlizgnięta operetka Zeller „Plasznik z Tyrolu” z udziałem J. Kulczyckiej i K. Dembowskiego. eny znizowane.

— Poniedziałkowe widowisko propagandowe w Lutni. Jutro o godzinie 8,15 — rekordowa operetka „Orlowi”, która ukaże się po raz 30-ty. Ceny propagandowe od 25 groszy.

Uwaga: Widowiska w Teatrze Lutnia rozpoczynają się od 1 września o godzinie 8,15. Opłata za szatnię obniżona. Zniżki biletowe dla organizacji i stowarzyszeń wydawane są w administracji Teatru codziennie na zasadach dawniej stosowanych.

List do Redakcji

Szanowny Panie Redaktorze!

Uprzejmie proszę Pana Redaktora o łaskawe umieszczenie w „Poczytnem Piśmie” Pańskiem następującego mego oświadczenia:

Naskutek „podziękowania” ogłoszonego przez p. Romualda Zawadzkiego w numerze „Kurjera Wileńskiego” z dnia 2 sierpnia b. r. oświadczam, iż sprawa, wytoczona przeze mnie przeciwko p. Romualdowi Zawadzkemu oszustwo jest w dalszym ciągu w toku i wyrzucić swój znajdzie w ostatecznej decyzji na rozprawie sądowej.

Upraszam Pana Redaktora przyjąć wyrazy mego głębokiego szacunku z jakim pozostaje Wilno, dn. 2 września 1934 r.

Stanisław Rzewuski.

KOREPETYCYJ, LEKCYJ

w zakresie od I-VIII klasy gimnazjum, ze wszystkich przedmiotów, (specjalność: polski, matematyka i fizyka) udziela były nauczyciel gimnazjum. Warunki skromne. Postępy w nauce i wyniki pod gwarancją. Łaskawe zgłoszenia: Wilno, ul. Królewska 7/2, m. 13.

Do wynajęcia

lokal 6-pokojowy z wygodami i dużą salą, nadający się na przedszkole, biuro, zakład, kasyno, stowarzyszenie lub inne Inform. u dozorczy—Wileńska 20

NAJPRZYJEMNIEJ SPĘDZA SIĘ CZAS NA I-ch OGÓLNOPOLSKICH TARGACH FUTRZARSKICH

DZIŚ o godz. 12-ej i 18-ej REWJA ARTYSTYCZNA i POKAZ MÓD
Wszyscy tłumnie do ogrodu po-Bernardyńskiego.

PAN

Dziś wspaniały program! Największy śpiewak świata

BING CROSBY

w świetnej przebojowej komedii p. t. **ŚWIAT SŁUCHA** Humor! Radość! Życie! Przepiękna muzyka! Dwie największe orkiestry świata! NAD PROGRAM — Wesoła dwuaktowa komedia oraz najnowszy Fox. CENY od 25 gr. JUŻ WKRÓTCE uroczyste otwarcie JESIENNEGO SEZONU! Ostatnia rewelacja ekranów, najpotężniejszy przebój produkcji „Sowkino” Ostatni ataman Annienkow

HELIOS

DZIŚ! Wielki film namienności ludzkich rozkosznej kobiecości **ANNA HARDING** w rolach głównych **Wielki film—to życie, płynące wartką falą. Ten film—to serce ludzkie, pulsujące żywą krwią, to miłość gorejąca.** — NAD PROGRAM: Najnowszy tyg. Paramountu

CASINO

Dziś największy przebój nowego sezonu! Film, który przepychem wystawy i ofenbachowskiej muzyki przewyższa niezapomniany „Kongres Tańczy” p. t. „CESARZOWA I JA”. W rol. gł. niezrównana Liljana Harvey Paryż—miasto wykwintnych zabaw, pikantnych intryg i szaleńczego kankanu jest tłem tego wielkiego filmu muzycznego, reżyserii słynnego Eryka Pommara. Ceny miejsc nie podwyższone — od 25 groszy na wszystkie seanse. NAD PROGRAM: Z Państwa Zielonego Smoka.

ROXY

Dziś Najaktualniejszy w dobie obecnej film, przedstawiający upadek świata kapitalistycznego, reż. gen. Franka Capra p. t. **SZALEŃSTWO AMERYKAŃSKIE**. W rol. gł.: demoniczna Kay Johnson i męski Walter Huston. Tysiące statystów! Rozmach inscenizacji! Głosy prasy... od czasu „Metropolis” nie było tak wielkiego filmu. — NAD PROGRAM: Dodatki dźwiękowe. Ceny od 25 groszy

Teatr-Kino REWJA

Ceny od 25 gr. Dziś rewelacyjny program na ekranie i na scenie **BABY (Dziewczątka)** Najdowcipn. i najwes. komedia wszystk. czasów. W roli głównej **ANNY ONDRA** NA SCENIE: „NOC W HAREMIE”, operetka wschodnia w 1 akcie, pióra Edwarda D. Merlisa 2) J. Grzybowski. 3) Adam DAAL (1-szy występ solowy) 4) Złoty wiejskie, wodewil w 1 akcie z tańcami i śpiew. Orszy-Bojarskiego. 5) **MODELKA**, komedia w 1 akcie. Zespół muz. I Borkuma

OGNIKO

Dziś pierwsza polsko-czeska komedia p. t. **12 krzeseł** W rol. gł. Vlasta Burian Adolf Dymasz Zula Pogorzelska NAD PROGRAM Urozmaicone dodatki dźwiękowe. Pocz. seans. o g. 6, w niedz. i św. o 4-ej. Od dnia 1.IX. początek seansów codziennie o g. 4-ej

sklep sukna, jedwabiu i manufaktury

całe noz

wilno, nlelecka 19, tel. 8-90 podaje do wiadomości p. t. klientów, że otrzymano duży transport materiałów damskich i męsk. na sezon jesienny 1934-35 r. najnowsze tkaniny! najniższe ceny! uwaga! powiększyliśmy znacznie dział materiałów męskich, zaopatrując go w ogromny wybór materiałów najlepszych bielskich fabryk.

OBICIA (tapety)

od 1 zł. za rolkę. Wyprzedaż resztek po cenach b. niskich CERATY w wielkim wyborze, Ceny znacznie zniżone

D/H. K. RYMKIEWICZ Mickiewicza 9

GARBARZ

posiadający zagraniczny sposób garbowania saków chromowych poszukuje pracy Julian Pawłowski, Żyrdów, ul. Piękna 3

Rządca gospodarczy

lat 34, z 9-letnią praktyką rolniczo-hodowlaną (Pomk. Poznańskie) sumienny, energiczny w swym zawodzie, b. dobre świadectwa, poszukuje posady od zaraz wzgl. 1.X. r. b. Łaskawe zgłoszenia: Tadeusz Pędowski, Poznań, ul. Projektowana 93

Mieszkanie

3, 4, 5 pokojowe do wynajęcia w wygodami—Kasztanowa 4

DOKTOR

Zygmunt Kudrewicz

Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe ul. Zamkowa 15 telefon 19-60. Przyjmuje od godz. 8-1 i 3-8.

DOKTOR

Blumowicz

Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe, ul. Wielka Nr. 21, telefon 9-21, od 9-1 i 3-7. Niedziela, 9-1.

Dr. Kenigsberg

Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe, ulica Mickiewicza 4, telefon 10-90, od godz. 9-12 i 4-8.

Dr. Wolfson

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe, Wileńska 7, tel. 10-67 od godz. 9-1 i 4-8.

Dr. Ginsberg

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe ul. Wileńska 3, tel. 5-67 Przyjm. od 8-1 pp. i 4-8 w.

Dr. J. Bernsztejn

choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe Mickiewicza 28, m. 5 przyjmuje od 9-1 i 4-8

Doktor Lewin

Choroby dzieci przeprowadził się na ulicę Teatralną 4

Nauczyciel tańców

M. FROST

Mickiewicza 22 — powrócił i udz. lekcji w stylu angielskim

ZGUBIONE prawo jazdy szoferskiej, wyd. przez 3 dyw. samochod. w Grodnie na im. Radziszka Jana — unieważnia się

PRZY ZABURZENIACH W TRAWIENIU, PRZEWLEKŁYCH, UPORCZYWYCH ZAPARCIACH STOLCA, ORAZ PRZY NADMIERNEJ OTYŁOŚCI, STOSUJE SIĘ BEZ SPECJALNEJ DIETY LUB ZMIANY TRYBU ŻYCIA, ŁAGODNIE PRZECZYSCZAJĄCE „SZWAJCARSKIE GORKIE ZIOŁA” GAJECKIEGO (z KOŁUTKIEM)

WĘGIEL

Górnośląsk. konc. „PROGRESS”

poleca **M. DEULL**

Wilno, Jagiellońska 3, telefon 8-11

Własna bocznica: ul. Kijowska 8, tel. 9-99

PROSZKI

„KOWALSKINA”

STOSUJE SIĘ PRZY UPORCZYWYCH

BÓLACH GŁOWY

KONIECZNIE ZE ZNAKIEM „SERCE W DIERŚCIENIU”

PROBNA CENA: 1000, AKOWALSKI, WARSZAWA

ULGOWE POCIUGI — DO WARSZAWY

organizuje „ORBIS” — Wilno, Mickiewicza 20, tel. 8-83 1-szy na zawody Polska—Niemcy w dniu 8.IX. do 9.IX jeden dzień w Warszawie, 11-gi na zawody lotnicze (Challenge) w dn. 15.IX.—17.IX dwa dni w Warszawie

Koszt w obie strony tylko 18.60 (bez żadn. dodatków) Z prowincji do Wilna ulgowe dojazdy (po przedstawieniu karty uczestnictwa wykupionej na ulgowy pociąg) Miejsca numerowane w wagonach pulmanowskich. Ilość miejsc ograniczona. — Śpieszcie z zapisami (prowincja listownie).

AKUSZERKA M. Brzezina

przyjmuje bez przerwy przeprowadziła się Zwierzyniec, Tomasza Zana, na lewo Gedyminowską ul. Grodzka 27.

AKUSZERKA Marja Laknerowa

przyjmuje od 9 do 7 wiecz. przeprowadziła się na ul. J. Jasińskiego 5-20 róg Ofiarnej (obok Sądu).

AKUSZERKA Śmiałowska

przeprowadziła się na ul. Orzeszkowej 3-17 (róg Mickiewicza) tamże gabinet kosmetyczny, usuwa zmarszczki, brodawki, kurczaki i wagi.

3 pokoje z kuchnią

i wygodami — do wynajęcia ul. Rzeźna 12-10, od g. 10-4

Do wynajęcia

pokój umeblowany z wygodami i osobnym wejściem ul. Mostowa 16, m. 3

Mieszkania

5, 6, 7 i 8 pokoj. do wynajęcia, luksusowe, system korytarzowy, (około Sądu) ul. Mickiewicza 41, Portowa 28, Sierakowskiego 24

P O K Ó J

do wynajęcia Tatarska 5-1

Absolwentka

Konserwatorium Warszawskiego i Wiedeńskiego poszukuje pokoju umiarkowanego wzamian za lekcje gry fortepianowej. Zgłosz. do red. pod „Pianistka”

Poszukuje się

LOKALU dla Biura Pośrednictwa Pracy. Oferty wraz z planem i ceną proszę składać do Zarządu Obwodowego Funduszu Bezrobocia w Wilnie przy ulicy Portowej 28, tel. 12-06

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2-3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1-3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9½-3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 1-2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½-3½ i 7-9 wiecz. Konto czekowe P.K.O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetryowy przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem — 30 gr., kronika redak., komunikaty — 70 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 6-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński” S-ka z ogr. odp.

Drukarnia „Znicz” Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40.

Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkiś

